Nr. 152. We Lwowie, — Piątek dnia 26. Czerwca 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 5. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Chorowski), rue de Saints-Pères 51. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. **Łyczakowska** 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 25. czerwca.

W berlińskiem ministerjum kolejowem nastąpiła już dawno zapowiadana zmiana. W miejsce p. Maybacha powołano Thielena, dotychczasowego prezesa dyrekcji kolei hannowerskich. Maybach był trzynaście lat ministrem i w tym czasie położył wielkie zasługi około rozwoju kolei niemieckich. Obecnie ustępuje na własne żądanie z powodu stanowczo nadwątlonego zdrowia i podeszłego wieku, bo liczy już lat 69, tudzież z powodu ustawicznych zarzutów, że więcej dba o interes skarbu państwa, niż o wszystko inne. Zasługi Maybacha doczekały się obecnie bardzo zaszczytnego uznania w Izbie poselskiej i w Izbie panów. Przez długi czas krążyły pogłoski, że następcą jego będzie jakiś wojskowy wyższego stopnia, wskazywano mianowicie jednego z jenerałów, jako przyszłego szefa tego ministerjum. Powołanie Thielena na to trudne stanowisko, jak świadczą poniżej podane cyfry, zadało kłam wszystkim poprzednim kombinacjom. Dług kolei państwowych wynosi 5.304,606.198 i wymaga do oprocentowania marek 207,587.017. Dochody wynoszą 930 milionów, rozchody 553 milionów, pozostaje tedy nadwyżki około 334 milionów. W ostatnim roku przewieziono 235 milionów osób za cenę 206 milionów marek i 117 milionów ton za cenę 541 milionów marek. Personal zatrudniony przy kolejach państwowych w tymże roku składał się z 89.000 urzędników, z tego 16.000 nadetatowych, i z 167.000 robotników.

Zajścia w Manipur były przedmiotem rozpraw w obu Izbach parlamentu angielskiego. W Izbie niższej zdawał sprawę podsekretarz stanu Gorst, a w Izbie panów sam minister spraw zewnętrznych Cros. Dla gabinetu Salisburego są te zajścia o tyle niemiłe, że wytworzyło się ogólnie mniemanie, iż rząd indyjski dopuścił się zdrady na Manipur. Zarzut ten spada na głowę nieżyjącego już Quintona, a manipurski jenerał Senaputti, któryby mógł coś więcej o tem powiedzieć, oczekuje śmierci przez powieszenie, ponieważ rząd indyjski potwierdził wyrok sądu wojennego. Gorst nazwał całą tę sprawę w Izbie gmin przy rozprawach nad wnioskiem Harcourta, który się domagał przedłożenia papierów manipurskich — ciemną kartą w historji Indyj; po wczorajszych wyjaśnieniach ministra Crosa w Izbie panów, wydaje się na tej ciemnej karcie jedno jasnem: Anglja zanektuje Manipur.

Etoile Belge ogłasza ciekawą rozmowę z luksemburskim ministrem premierem v. Eyschen, z której podajemy ciekawe ustępy: Wielki ks. Adolf, nazwany doświadczeniem, zbyt ceni korzyści neutralności, ażeby miał się skłaniać czy to na stronę Niemiec, czy też Francji. Dlatego też najmilszem by mu było przymierze z równie neutralną Belgią, które podobnie jak Luksemburg musi bronić swej neutralności. O małżeństwie w. ks. Adolfa z księżniczką belgijską nie wie nic, lecz sądzi, że myśl ta znalazłaby przychylne przyjęcie w wielkiem księstwie. W kombinacje takie, jak niedawno *Figaro*, [illegible] Francji Lotaryngii itp., nie wierzy p. Eyschen; [illegible] myśl zneutralizowanie Alzacji i Lotaryngii i utworzenia z nich państwa na wzór Szwajcarji. [illegible] Luksemburgiem i Belgią pasu neutralnego granicznego, rodzajem ligi pokoju. Przymierzu Luksemburga z Belgją nie stoi nic na przeszkodzie, gdyż oba rządy stawiają te same żądania głównie w zakresie komunikacji i handlu.

Morskie Oko.

Lwów d. 25. czerwca.

Morskie Oko, ta perła Tatr polskich, opiewana przez swoich i obcych, to niezgłębione [illegible] cierpienia i nadzieje, owa Mekka turystów polskich z rozdartych dzielnic ojczyzny — wpadło w posiadanie zachłannych Prusaków, którzy naigrawając się z praw boskich i ludzkich, tutaj na naszej ziemi i pod władaniem naszych sądów i urzędów, szydzą z rozporządzeń i wyroków władzy, ufni w potęgę wpływów i zuchwałej buty. Prusak stwarza fikcyjny spór graniczny, rzuca hasła rozdwojenia i zatargu między dwa sąsiednie, od wieków zaprzyjaźnione narody, aby z pomocą doświadczonego sztandaru *„divide et impera“* dać folgę uczuciu swej zemsty i zagrabić nagie niebotyczne skały i polskie jeziora na rozszerzenie terenu dla swych polowań i panowania! Na takie zuchwalstwo oburza się okoliczne plemię górali, żżyma się kraj cały, niecierpliwi się jego reprezentacja w stolicy państwa, ale oburzenie to, żżymanie i energiczne interpelacje zdają się być daremnym głosem wołającego na puszczy, bo jak powiadają, łakomy Prusak ks. Hohenlohe, pan możny i wpływowy, ujął sobie ministerstwo węgierskie, a przed wolą Węgrów, „dla świętego spokoju“ uginać się zwykły tradycyjnie gabinety przedlitawskie.

Byćże to może, aby ci sami Madziarzy, którzy przy lada sposobności piętnują rozbiór Polski jako czyn zbrodniczy, którzy w złej i dobrej doli wierność nam zaprzysięgali i za zmartwychwstanie i całość ojczyzny Bemów, Dembińskich i tylu innych swych bohaterów, krew i mienie łożyć są gotowi, aby ci Węgrzy, którzy mają w nas od lat przeszło stu wzorowych sąsiadów, tarczę przeciw panslawizmowi, cierpliwych świadków nadużyć popełnianych na pobratymczych nam szczepach, aby oni naszą przyjaźń, krew i ofiary, chcieli i mogli tak czarną odpłacać niewdzięcznością, iżby się łakomili na kawał drogich naszemu sercu skał i wód, gwoli dogodzenia samowoli zuchwałego cudzoziemca?! Nie, i po trzykroć nie uwierzymy w tak potworne wieści, dopóki nie usłyszymy ich stwierdzenia ze strony węgierskiego ministerstwa! Czekamy więc niecierpliwie na głos autentyczny, prosimy i wzywamy kompetentne organa do wyjaśnienia położenia, abyśmy dokładnie wiedzieli, jakich użyć mamy środków do odpłacenia niesłychanej zniewagi.

Tymczasem podajemy głos dochodzący od jednego z górali zakopańskich, z tych dzielnych górali, którzy ukończywszy szkoły nie wzgardzili sukmaną góralską, kierpcami i pługiem i woleli raczej na własnej roli pozostać i pracować na chwałę Boga i ojczyzny, niż szukać zwykłej drogi urzędniczej karjery. „Zimno tu i chłodno, pisze on, zimno i chłód wieje w górach, ale gorąco — koło Morskiego Oka. Gorąco jednak i upał — nie w naturze, ale w bezprzykładnej napaści, jakiej się dopuszczają Prusacy na naszem terytorjum.

Czy ci Prusacy, to jakaś „Nemezis“ dziejowa, która nietylko w północno-zachodnich krańcach rwie i zabiera nam całe szmaty ziemi, lecz i tu na południu wkracza w ziemię naszą ojczystą?

Czyż nasi przedstawiciele pozwolą na to, ażeby już nie 100 milionowym kapitałem, ale gwałtem odbierano z bronią w ręku te nasze ukochane hale?

Wprawdzie my zapomniani kopciuszki społeczeństwa niby, nie powinniśmy podnosić głosu, bo to nie nasza posiadłość, lecz że to sprawa nie sąsiada brata z bratem sąsiadem, lecz Polaka z wrogiem ojczyzny, więc i my górale mamy prawo odezwać się — i chcielibyśmy, by nasz głos rozległ się daleko po kraju i żeby wywołał czyn ze strony odpowiednich władz.

Prawdziwie nie mamy słów do napiętnowania oburzenia na niecne nadużycia Węgrów, a raczej Prusaków.

Kiedy niedawno żyd zakupił Zakopane, co za hałas był i co za gwałt, że żydzi zabierają najpiękniejszy kawał ziemi i chcą go uczynić przedmiotem zysku! A teraz, kiedy część gór staje się przedmiotem grabieży, to w społeczeństwie prawie cicho — jakby ta sprawa była tak obojętną dla nas, jak dla Eskimosa wynalazek telefonu.

Przytoczyliśmy powyższy głos górala, jako dobitny wyraz zgrozy i słusznego oburzenia panującego wśród ludności. Niechajże nasze powołane władze zechcą przynajmniej otwarcie i jasno przedstawić rządowi węgierskiemu, że schlebianie zachłannemu Prusakowi może naród węgierski okupić n i e p r z y j a ź n i ą c a ł e g o n a r o d u p o l s k i e g o, a nie wątpimy, że sprawa rzekomego „sporu granicznego“ inny weźmie obrót. Niechaj Węgrzy zechcą się rychło nad tem zastanowić i niech wybierają!

Deklaracja kilku konserwatystów.

Z Wiednia otrzymaliśmy pismo następującej osnowy:

„Od niejakiego czasu pojawiają się systematycznie w niektórych dziennikach krajowych korespondencje z Wiednia i artykuły, które mają na celu wywołać w opinji kraju mniemanie, jakoby konserwatywni posłowie ze zachodnich powiatów kraju nie zgadzali się z polityką wolnej ręki Koła polskiego w Wiedniu, którą prezes Koła polskiego p. Jaworski od początku bieżącej sesji parlamentarnej zainicjował, a którą Koło uchwaliło; jakoby wymienieni posłowie prowadzili akcję w kierunku takiej polityce Koła przeciwnym; tudzież jakoby w tym celu, lub — jak niektóre artykuły dziennikarskie donoszą — w celu podkopania osobistego stanowiska prezesa Koła wymienieni posłowie w łonie Koła odrębną organizację niby zawiązek organizacji „Unji konserwatywnej“ tworzyli.

Wobec tego obecni w tej chwili w Wiedniu konserwatywni posłowie ze zachodnich powiatów kraju niniejszem oświadczamy:

że, jeżeli w dotychczasowych rozprawach Koła polskiego nad polityką Koła w dzisiejszej sytuacji objawiały się różne zapatrywania, to właśnie podpisani posłowie konserwatywni ze zachodnich powiatów kraju należeli od początku do końca do tych, którzy bez wahania stanowczo i z całą bezwzględnością politykę wolnej ręki zalecali, popierali i przeciw opinjom przeciwnym bronili;

że, jeżeliby objawienie w obradach Koła jakiejbądź krytyki, tyczącej się programowej deklaracji przez prezesa Koła w tegoż imieniu dnia 16. bm. w Izbie poselskiej wypowiedzianej, mogło w ogóle komukolwiekbądź dać pochop do podejrzywania o jakąś akcję, dążącą do podkopania stanowiska prezesa Koła, to właśnie podpisani konserwatywni posłowie ze zachodnich powiatów kraju takiej krytyki nie objawiali, owszem z deklaracją prezesa stanowczo się zgadzali;

że nareszcie podpisani posłowie konserwatywni ze zachodnich powiatów kraju w łonie Koła żadnej zgoła organizacji nie tworzą, wierni wyznawanej stale zasadzie, że w łonie Koła polskiego w Wiedniu żadnych stronnictw nie ma i być nie powinno.

W Wiedniu dnia 23. czerwca 1891.

Benoe, Herman Czecz, Adam Jędrzejowicz, Stanisław Klucki, Stanisław Madeyski, dr. Arnold Rappaport, ks. Ludwik Ruczka, Żuk-Skarszewski, Jan Stadnicki, M. Straszewski, Struszkiewicz, Zdzisław Tyszkiewicz“.

Powyższy głos kilku poważnych członków Koła polskiego, zwrócony częściowo przeciw *Gazecie Narodowej*, zapisujemy z całą przyjemnością jako dowód że usiłowania wichrzące w Kole były raczej dziełem niezadowolonych jednostek, niż od dawna ustalonych stronnictw. Z drugiej jednak strony u d e r z y ć m u s i k a ż d e g o j a k o ś ć i i l o ś ć podpisów. Między trzynastu podpisami znajduje się na czele p. B e n o e, jeden z najzacniejszych i najzasłużeńszych naszych obywateli i polityków, na którego nikt z żadnego stronnictwa nie poważyłby się rzucić ani cienia podejrzeń i którego do partji krakowskiej wcale nie zaliczamy. W gronie tem znajduje się także czcigodny ks. Ludwik R u c z k a, p. Ż u k - S k a r s z e w s k i i niektórzy inni, którzy niewiadomo z jakiej przyczyny na liście tej i w towarzystwie np. z p. Stadnickim figurują. O p. Madejskim mieliśmy sposobność kilkakrotnie zaznaczyć, że jego lojalności nikt nie podejrzywa, a w artykule naszym podnieśliśmy tylko, że niedorzecznym był wniosek, aby poseł ten p r o s t o w a ł mowę prezesa Koła polskiego.

Natomiast interesującym jest brak pewnych podpisów, o które właśnie się rozchodziło... Czyż stronnictwo krakowskie liczy tylko owych kilku posłów figurujących między innymi na liście?

Gdzież jest ks. Chotkowski i inni malkontenci?

Pismo powyższe wobec tego nie potrzebuje komentarzy — ubolewamy mocno, ale stwiedzić musimy, że niestety nasze informacje znajdują w niem zupełne potwierdzenie...

Z polityki zewnętrznej.

Wiedeń d. 24. czerwca.

Dzień za dniem przynosi nowe wiadomości o zbrojeniu się Rosji. *Nowoje Wremja* oświadcza z pewną ostentacją, że „rozwój floty wojennej postępuje z uderzającą szybkością“, przyczem wylicza cały szereg nowo zbudowanych i budujących się obecnie okrętów pancerników, krzyżowników i statków torpedowych. Pośpiech, z jakim zbrojeń swoich dokonuje Rosja jest tak wielki, że zamawia ona równocześnie w Niemczech, Szwecji i Francji w rozmaitych warstatach części składowe swojej floty i jej amunicji. Naczelnik sztabu jeneralnego, Obruczew, bawiący obecnie we Francji, obok innych misyj ma także za zadanie wystarać się o repetjerki dla Rosji. Rosja chcąc we własnych fabrykach sporządzać dla siebie broń, potrzebowałaby na to z dziesiątek lat. Chodzi więc o ugodzenie się z francuskimi zakładami o dostarczenie 500.000 sztuk nowej broni. Resztę wyrobić mają fabryki krajowe a uzbrojenie całe gotowe być ma w ciągu dwóch lat. Bardzo więc spieszno Rosji w przeprowadzeniu reform w swojem wojsku. Mówiono przez długi czas, że armia cara nie przyjmie nowego systemu broni, że nie uważa go ani za stosowniejszy od starego, ani tem mniej za konieczny. Tymczasem inne, zdaje się zapanowały od niejakiego czasu poglądy. Zrazu słyszeliśmy, że rada wojenna w Rosji zdecydowała się w zasadzie przyjąć broń nową, potem dochodziły wieści o próbach; dziś otwarcie mówi się o zakupywaniu repetjerek we Francji. Zapewne tak długo wahano się w Moskwie z przyjęciem nowej broni dlatego tylko, bo chciano być zawsze w pogotowiu do wojny, a wprowadzenie nowego systemu uzbrojenia nakłada rezerwę i zmusza ze strategicznych powodów do zaniechania wszelkich starć wojennych tak długo, dopokąd cała armia nie ma jednolitej broni. Walczenie różną bronią osłabia pozycję armii i może nawet zadecydować o klęsce stanowczej. Wynika stąd, że R o s j a n a c z a s d w ó c h l a t n i e z a m i e r z a n a p a d a ć n a E u r o p ę, prócz jakichś nieprzewidzianych okoliczności. Jak ciężko przychodzi ograniczyć się politykom moskiewskim, to widać choćby tylko z gorączkowego pośpiechu tych zbrojeń, do którego same moskiewskie pisma się przyznają.

Wobec tych nie bardzo wesołych widoków na przyszłość z gwarancją pokoju dwuletniego, bardzo pocieszającym jest objawem rosnące w Europie przekonanie, że potrójne przymierze nie jest związkiem, który wypłynął ze samowoli kilku dyplomatów, żądnych wawrzynów wielkich zwycięztw czy anneksji nowych krajów, ale jest aktem głębokiego rozsądku i przeczucia w ludach niebezpieczeństw grożących im od Rosji, ale jest kombinacją, do której parła nie ubłagana loika wypadków dziejowych po wzroście Rosji kosztem Polski i po zgnieceniu Turcji. Choć w Anglii żaden polityk otwarcie się do tego nie przyznaje, ale nie ma chyba i w Rosji i we Francji ani jednego poważnego dyplomaty, któryby wątpił, jakie zajmie stanowisko flota angielska w razie wojny. Są traktaty nie pisane i nie układane nawet w potocznej konwersacji dyplomatów, traktaty wspólnych interesów dwóch, czy więcej państw. Angielska flota przyjeżdża do Rjeki w odwidziny. Potem odbędą się spotkania flot włoskiej, niemieckiej, austro-węgierskiej i brytańskiej. Jest to tak znacząca demonstracja, że o niej i mówić nawet nie można bez daleko idących kombinacji na przyszłość. Równocześnie francuska flota płynie do Kronstadtu i rosyjskie władze gotują się na jej uroczyste przyjęcie. Już sama chwila obu tych spotkań nasuwa mimowoli kombinacje, że na śródziemnem morzu zebrała się koalicja broniąca kultury europejskiej, a w północy Francja zaprzedaje swój geniusz barbarzyństwu moskiewskiemu. A jednak w Londynie sekretarz Fergusson oświadczył ponownie, że Anglia nie bierze udziału w potrójnem przymierzu. Tak; zapewne. Słyszeliśmy bowiem już, że angielskim dyplomatom nie wolno aliansów z góry zawierać; wolno atoli im każdego czasu okazywać życzliwość pewnej grupie państw — a z oznak tej życzliwości znowu wolno przesądzać o przyszłych aliansach, zawieranych już w sam przeddzień walki. Życzliwość ta Anglii, zwłaszcza dla Austro-Węgier, płynie ze wspólności interesów. *Standard* w dzisiejszym numerze omawia stosunek Wielkiej Brytanii do Austro-Węgier i podnosi właśnie tę wspólność interesów. „Nie wiemy — pisze dziennik ten — czy znajdujemy się z któremkolwiek państwem w tak zupełnej zgodności jak z Austro-Węgrami. Dyplomacji tego państwa należy się głównie wdzięczność, że żywioły niepokojące w latach ostatnich kraje bałkańskie, nie spowodowały europejskiej eksplozji. Anglia zna pokojowe zamiary Austro-Węgier, dzieli je z niemi i je popiera“. Odwidziny floty brytańskiej w Rjece nie są zdaniem tego pisma dowodem jakiegoś nowego związku przyjaźni, ale dowodem przyjaźni od wielu lat istniejącej, interesa bowiem tych państw w ż a d n e j ś w i a t a c z ę ś c i n i e s ą s p r z e c z n e a w n i e j e d n y m p u n k c i e i d e n t y c z n e. I oto nowy powód przyłączenia się Anglii do trójprzymierza. Związek ten na Wschodzie przeciw Rosji wykonywać musi w razie wojny politykę Austro-Węgier a polityka ta jest zarazem polityką Anglii. Włochy zaś dbające o swój wpływ na morzu Śródziemnem, liczyć się z tem muszą i liczą.

Herold — Plener.

Wiedeń d. 24. czerwca.

Szczegółowa rozprawa budżetowa nie budzi już żadnego zainteresowania — z osobnej zaś rozprawy warto jeszcze słów kilka poświęcić mowie młodoczecha Herolda i Plenera. Pierwszy — podnieść to należy z uznaniem — przemawiał umiarkowanie. Powinno to było zwrócić uwagę tych polityków, którzy radziby młodoczechów widzieć w bezwzględnej opozycji. Zastrzegał się on właśnie przeciw tym podejrzeniom, bronił swego stronnictwa jako ludowego, i gdyby nie poglądy mowcy na prawo państwowe Czech i na „kłótnie w słowiańskiej rodzinie“ możnaby się godzić z całym jego programem, uznającym wolność przekonania każdego stronnictwa, podnoszącym sztandar autonomii, przy przestrzeganiu uczuć dynastycznych. Herold w mowie swej zaznaczając lojalność swego narodu, powołał się na rok 1866, kiedy Praga zademonstrowała przeciw Prusakom ofiarującym Czechom prawo państwowe i oświadczającym, ż e n i e w a l c z ą p r z e c i w C z e c h o m, a l e p r z e c i w c e s a r z o w i. Zarazem zapewnił mowca, że Czesi, jeśli ich cesarz kiedyś powoła, okażą swoją ofiarność i e n t u z j a z m.

Wierzymy w tę gotowość Czechów, bo w razie walki z Rosją, zniknąć muszą wszystkie czułostki, jakie jeszcze nie wymarły dla tego „słowiańskiego“ państwa, a potrzeba się będzie oświadczyć za albo przeciw kulturze Europy. Ale wtedy nie o spełnienie obowiązku rozchodzić się może, ale o czyny, za które wieki odpowiadać będą. Z uznaniem jednak przyjąć należy oświadczenia Herolda, bo było ono nietylko politycznym zwrotem, ale i wyrazem tej wielkiej łączności pobratymczego nam narodu z cywilizacją Zachodu, która prędzej czy później musi zgładzić w Czechach ostatni ślad sympatji dla Moskwy. A do sympatyj tych przyznają się Czesi dziś jeszcze otwarcie, ubolewając nad waśniami w narodach słowiańskich. Między Polakami a Rosją nie było żadnych waśni, jest i była tylko walka cywilizacji z barbarzyństwem. Rosja europejska stała się tylko zaborem Polski, Litwy i Rusi i od wieku swoje mongolskie piętno wycisnąć usiłuje na szczero-słowiańskich narodach naszej Ojczyzny.

Bardzo znaczącym symptomatem przeobrażenia polityki lewicy była mowa Plenera. Potwierdziła ona poglądy *Gazety Narodowej* na sytuację. Obóz liberałów po ustępstwach Taaffe-

---

34

Czàkvar.

Nowela przez **Wincentego hr. Łosia.**

(Ciąg dalszy.)

XVIII.

Wreszcie nadeszła godzina ślubu. Błogość niepojęta ogarnęła me serce, gdy się znalazłem w przystrojonym zielenią kościele w Okömero.

Ta ceremonia zaślubin niezwykłe robiła wrażenie, dzięki rzęsistemu oświetleniu kościoła, czterdziestu huzarom, kapiącym od złota, jaskrawym mundurom, których koloryt podnosiły strojne tualety kilku pań i kilka czarnych fraków. Nie pamiętam nic równie oryginalnego w życiu, jak tę nawę małego kościółka, przepełnioną oficerami, w których przewadze wszystko inne ginęło. Tylko Irma w niebieskiej sukni, tak bladej, że wydawała się prawie białą, świeciła pięknością i brylantami. Była pogodną, a oblicze jej z każdą chwilą, w miarę, jak się zbliżał koniec ceremonii, rozpromieniało się szczęściem i spokojem.

Z dalszych stron przybył tylko Serbograd. On, którego nigdy nie widziałem w życiu zakłopotanego, czy przygnębionego, który zawsze mógł służyć za wzór węgierskiej swobody, wyglądał przygnębiony, czy do głębi wzruszony ceremonią. Serbograd był tak nie w humorze, iż więcej ściągał moją uwagę, niż młoda para. W chwili, gdy Irma, która natychmiast zachwyciła tyloletniego przełożonego Nikolicza, przysięgała mu swym dźwięcznym głosem dozgonną wierność, klęcząc przy ołtarzu, dostrzegłem na policzkach stojącego obok mnie Serbograda dwie, duże jak groch, zimne, bo długo wstrzymywane, łzy.

— Serbograd! — szepnąłem bo i mnie w oczach się kręciło, kładąc mą rękę na jego dłoniach, wspartych na pałaszu.

Stary huzar odparł z westchnieniem:

— Oby byli szczęśliwi!...

A w głosie jego brzmiało więcej, niż powątpiewanie.

— Dlaczegożby nie mieli być szczęśliwi?

Serbograd spojrzał krótko, choć głęboko, w moje oczy i nic nie odparł. Ja uczułem się niewypowiedzianie zadowolony dopiero w chwili, gdy nowożeńcy wstali od ołtarza i zrobił się w kościele ruch.

Wszystko było skończone.

Nie wiem dlaczego do ostatniego momentu bałem się jakiegoś skandalu w kościele, często się zdarzającego w okoliczności, gdy mężczyzna, który w życiu dużo może nabroił, ostatecznie i do śmierci nierozerwalnym łączy się węzłem. Słyszałem coś o pretensjach jakiejś wiedenki do Szevöniego i o innych jego sprawkach i wyobrażałem sobie wskutek tych, poprzedzających małżeństwo Nikolicza, tajemnic, że nagle, wśród tłumu, pojawi się jedna z kochanych przez niego istot. Truchlałem, przez wzgląd na Irmę, na samą tę myśl — i odetchnąłem pełną piersią, gdy drzwiczki karety zatrzasnął lokaj za Szevönym. Udaliśmy się prosto do zamku ekwipażami, których kilkanaście stało przed kościołem.

W chwili gdy wchodziłem z Palafym i Serbogradem do powozu, nadbiegł najstarszy wachmistrz ze szwadronu, stojącego w Okömero i oznajmił mi, że pułkownik polecił mu przedstawić mi niektóre papiery do podpisu i uregulować niektóre drobiazgi, nie cierpiące zwłoki.

— Nadto — dodał — wieczorną pocztą nadeszły ważne rozkazy, dużo listów i kilka telegramów do panów oficerów.

Powóz więc, uwożący Palafiego i Serbograda do zamku, zostawił mnie przed budowlą, gdzie się mieściła kancelarja pułkowa i zarazem nasze kwatery.

— Załatw się prędko — wołał Palafy — i przychodź zaraz!

— Postaram się. Przecież nic nadzwyczajnego w korespondencji pułkowej dziś nie będzie...

— Może ci odesłać powóz?

— Nie!

— Zakurzysz się, idąc piechotą! — zrobił jeszcze uwagę Serbograd.

— Dosiędę jakiego konia i przyjadę... Może mi wypadnie popracować z godzinę... Po co trudzić furmana w tak uroczystym dniu?

Odjechali, a ja wbiegłem do kancelarji, wściekły na korespondencję, pragnąc jaknajprędzej załatwić, co należało i [illegible] jednej chwili z zabawy w zamku.

Zakląłem! Co mu się zachciało niepokoić mnie jakiemś bzdurstwem pułkowem w takiej chwili?

Telegram opiewał jednak co innego: „W tej chwili, przypadkiem, dowiedziałem się. Użyj całego wpływu, by Szevöny odłożył ślub do widzenia się ze mną. Dziś wyjeżdżam do Okömero“.

Słabo mi się zrobiło i formalnie traciłem równowagę. W chwili, gdy już myślałem, że wszystko skończone, dostałem ten telegram od człowieka, nie mięszającego się do niczyich spraw, nie ruszającego się dotąd nawet dla służby, a wyjeżdżającego dziś z Pesztu wskutek ślubu Nikolicza. Jeśli Fatiani telegrafował do mnie, a sam przyjeżdżał, to tu zachodziło coś, przewyższającego swoją donioslością niemal moje wyobrażenie.

Po kwadransie ochłonąłem nieco, by wreszcie z rozpaczą wybełkotać:

— Szevöny nie był więc wolnym!...

Nie miałem czasu do bawienia się hypotezami. Telegrafować do księcia, że już jest po ślubie, nie miałem potrzeby, bo on już się znajdował w drodze.

— Już po ślubie! — szeptałem w rozpaczy, przerzucając papiery, podpisując kwity i rachunki, bezprzytomny, zniechęcony, napowrót trwożny.

Nic tak, jak ten telegram, nie zastanowiło dotąd mnie i nie przeraziło. Wobec niego wszystkie, w przeciągu upłynionych dziewięciu miesięcy zaszłe wypadki, przybierały na znaczeniu i tragiczności.

Spojrzałem na zegarek. Godzina upływała, [illegible] już medytowałem raczej nad depeszą księcia, niż zajmowałem się pułkowemi interesami. Do nich nie byłem zdolny. Już mi się gwałtownie spieszyło do zamku, ale nie dla zabawy, tylko aby co rychlej zobaczyć Serbograda i zapytać go, co znaczył jego list onegdajszy do Irmy, a co telegram Fatianiego, co jego łza w kościele, gdy wszyscy czuli się szczęśliwymi?

Dosiadłem przygotowanego konia i puściłem mu cugle. Koń szedł lekkim kłusem, a ja go nie popędzałem ostrogą. Pilno mi było, ale też i potrzebowałem jeszcze samotności, jeszcze namysłu. Tam łuna biła nad parkiem w Okömero, bo cały był zapewne, jak projektowano, rzęsiście uiluminowany. Ztamtąd dolatywały odgłosy orkiestry, wydobywające się przez otwarte okna i obijające się o drzewa i lasy i skały Karpat. Głuchy szum głosów ludu zwołanego w ostatniej chwili z licznych włości Okömero, dochodził mych uszu. A z baszt zamkowych strzelano co chwila z moździerzy prastarym zwyczajem, zwiastując radość dziedziców swoim poddanym.

Powoli zbliżałem się do oświetlonej bramy, ubranej w lampy i na prędce uwite wieńce i girlandy. Już tylko kilkadziesiąt kroków mnie od niej dzieliło, gdy z niej wyjechał przyspieszonym tempem oficer huzarów, którego na razie nie poznałem.

— Po co on wyjeżdżał?

Osadziłem konia na miejscu i spodziewałem się, że i on, który nie mógł być kim innym, jak jednym z moich kolegów, przystanie.

W miejscu, w którem stałem, panowała jasność od lamp w bramie i oświecała oblicze nadjeżdżającego ku mnie oficera, od góry zakryte silnie nasuniętą czapką, od dołu zaś futrzanym kołnierzem munduru.

Ja nie znałem tego oficera o czarnej brodzie i dzikiem wejrzeniu. Wyminął mnie wyciągniętym kłusem, nie rzucając spojrzenia w moją stronę, nie oddając mi oficjalnego ukłonu. Stałem jak wryty.

— Czàkvar! — nagle wydobył mi się okrzyk z piersi i jednem uderzeniem ostróg wprowadziłem w galop mego wierzchowca. — Czàkvar! Czàkvar! — szeptałem, pędząc, jak szalony alejami gorejącego światłami parku, wśród zdziwionej rzeszy chłopstwa. (Dok. nast.)

go, a zwłaszcza dymisji ministra skarbu, porzucił opozycję i zamyśla rząd wspierać, zadowolić się atoli nie może ona kompromisami z dnia na dzień i żąda i szuka utworzenia stałej większości. Z większości tej nie myśli jednak, jak dawniej, wykluczać wszystkie inne stronnictwa. Owszem, pod adresem nawet młodoczechów przewódca lewicy wystosował słowa uznania dla skrzętności i zdolności czeskiego narodu. Niemniej charakterystycznem jest, że wszyscy mowcy lewicy kładli ciągle nacisk na sytuację zewnętrzną, wskazując na wspólność swoich poglądów z Polakami w kwestjach zewnętrznej polityki. W żadnem też państwie polityka wewnętrzna nie stoi w tak ścisłym do zewnętrznej stosunku, co w Austrji. Zaczynają to Niemcy uznawać i lewica, która z takim zapałem przez usta Plenera, a wprzód jeszcze w swoich pismach tutejszych, przyjęła oświadczenie p. Madejskiego, że Polacy są stronnictwem państwowem, lewica teraz nie może mieć zamiaru uciskania Słowian. Sny o hegemonii na razie przerwane sytuacją groźną w polityce europejskiej. Uznają bowiem politycy niemieccy, że nie można na chorągwiach wojsk pisać: „za rozwój wolny ludów Bałkańskich“, a w parlamencie żądać ukrócenia Słoweńczyków i Kroatów. Loikę taką musi się zostawić — Rosji.

hm.

„Chatom, gdyby aniołowie“.

W dziejach naszych porozbiorowych wśród wielu przejść ciężkich wiele też mamy do zanotowania chwil jasnych, mogących dumą napełnić serce każdego Polaka. Wiele to ofiar, wiele poświęceń i twardego spełniania obowiązków patrjotycznych zapisze historja złotymi głoskami na kartach swych, a nie jednę kartę poświęci pamięci i pracy kobiecej. To też cieszą się u nas Polki zasłużoną sławą dobrych córek Ojczyzny, zasłużoną w łzach, boleści, i pracy... Czyż można zapomnieć o pracach Klaudji Potockiej i jej towarzyszek, o zasługach Wasilewskiej i tylu innych? Po nad to wszystko jednak stawiamy cichą pracę Polek na całym obszarze ziem polskich około oświaty ludu podjętą przez córki dworów szlacheckich i magnackich rodów przed r. 1863.

Kraj cały zarzuciły te ciche pracownice siecią szkółek, w których same uczyły; z miłością zbliżając się do tego ludu budziły w nim dla siebie wdzięczność głęboką a dla Ojczyzny miłość, nie zważając że za najmniejszem podejrzeniem wroga ściągną burze na siebie i dom swój. Praca ta nad ludem, istnieje do dziś w Królestwie i na Litwie przynajmniej w niektórych okolicach, jak nam wiadomo — u nas w zaborze austrjackim ustąpiła przeważnie miejsca zorganizowanej w szkołach ludowych, kółkach rolniczych i czytelniach ludowych pracy, w czem dopomagają dzielnie rozliczne wydawnictwa i czasopisma dla ludu. Czyż jednak z tego ma wynikać, żeby się panie nasze zrzekały dawniejszej swej roli, czy widząc, że jest już szkoła we wsi mają zupełnie niedbać o materjalne i moralne dobro tej młodszej braci? Zaprawdę nie! na szczęście tak nie jest, jak świadczy wstępny artykuł ostatniego numeru *Szkoły*, podający dziewicom naszym za przykład Basię Hetmanównę, autorkę powiastki, wydanej przez Tow. pedagogiczne a zatytułowanej: „Kółko pastuszków“.

W powiastce tej opowiada autorka, jak we wsi Zarudziu na pastwisku gromadzkiem zbierają się chłopcy i dziewczęta ze wsi, pasący bydło. Wszyscy oni ukończyli szkołę ludową i uczęszczają na naukę dopełniającą. Na wzór Kółka rolniczego istnieje w Zarudziu Kółko pastuszków. W chwilach wolniejszych, gromadzą się w cieniu drzew i prawią o rozmaitych mądrych i pożytecznych rzeczach, podobnie jak ich ojcowie w Kółku starszych. Chcecie wiedzieć, o czem rozprawiają i jak rozprawiają? Przeczytajcie a dowiecie się i nie znudzicie się z pewnością A wiecie, skąd się czerpią te zasoby mądrości wiejskiej? — pisze dalej *Szkoła* — oto z tej grubej książki, która sobie zdobyła poważanie ludu, z książki do nauki dopełniającej. Studjują obie jej części i rozdzielają pomiędzy siebie referaty o poszczególnych przedmiotach gospodarskich o wspomnieniach historycznych i innych rzeczach zawartych w tem dziele.

Basia Hetmanówna zna wybornie stosunki wiejskiej szkoły ludowej i maluje je z zamiłowaniem, ciepło i serdecznie, w pewnem sympatycznie idealizującem świetle. Zna ona przepisy o uczęszczaniu do szkoły, treść i układ książek do nauki dopełniającej tak, jak dobrze przygotowana kandydatka, która się zgłasza do egzaminu kwalifikacyjnego, która się obznajomiła dokładnie ze wszystkiem, czego instrukcja wymaga. A wiecie dlaczego? Bo Basia Hetmanówna kocha lud swój i dzieci jego i wie, czego dla nich życzy.

Nie wolno nam dochodzić tajemnicy pseudonymu, którym się Basia Hetmanówna przysłoniła, ale wolno nam przypuszczać, że jest ona rzeczywiście prawnuczką hetmanów i wojewodów, że zna dobrze Zarudzie i inne wioski naszego kraju, że zagląda do szkół wiejskich, że do nich przychodzi niekiedy z robotą, przydatną dla dziewcząt wiejskich, niekiedy z książeczką pouczającą, a zawsze z dobrem słowem.

Córki polskich dworów i zamków! Basia Hetmanówna jest jedną z pośród was. Wasze prababki nieraz gromadziły dokoła siebie prząśniczki wiejskie, śpiewały z nimi godzinki, rozdawały im leki, uczyły je tajemnic gospodarstwa wiejskiego i przysłuchywały się opowiadanym przez nie kazkom i podaniom.

Dzisiaj inne czasy: inaczej trochę ukształtował się stosunek prawny dworu do wioski, a wasi ojcowie muszą hetmanić na innem polu, niż hetmanili ich przodkowie. Ale waszemu działaniu otwiera się ta sama droga, choć w zmienionej nieco formie. Boć wasze działanie z natury rzeczy bliższe domom i rodzinom, bliższe sercom, a przeto też stojące bliżej pod opieką tych duchów opiekuńczych, co wiążą serca nićmi chrześciańskiej miłości, unosząc się wysoko ponad „praw ziemskich zawiłość.“ Waszą to rzeczą nawięzywać ciągle te nici. Wy i dzisiaj możecie schodzić w ulice wiejskie „chatom gdyby aniołowie!“

Pomyślcie, ile dobrego zdziałała dłoń wasza, niosąc bosemu, obdartemu wiejskiemu dziecięciu do szkoły koszulinkę, ołówek, rysik, zeszyt, tabliczkę lub elementarz!

Pomyślcie, ile szczęścia i pociechy wyświadczycie, rozdając na egzaminie małe książeczki, w czerwonej oprawie, z napisem „nagroda pilności.“ Znacie te książeczki, wydane w poczciwych wydawnictwach, mających na celu dobro tego ludu. Wiecie, że te skarby za niewiele groszy nabyć można. Ale dla obdarzonych są to drogie klejnoty pamiątkowe. Tygodniami całymi będą premiant i premiantka odczytywali swe książeczki, będą treść ich opowiadali w „kółku pastuszków“ na pastwisku, będą je wypożyczali współtowarzyszom, Ziarno, zasiane waszą dłonią, zakiełkuje i wyda plon obfity. Kiedyś może ci premianci wypłacą się sercem wdzięcznem i pamięcią życzliwą dzieciom waszym. M o ż e w c h w i l i p o t r z e b y p u b l i c z n e j w s p o m n i e n i e w a s z e g o w e j ś c i a d o i z b y s z k o l n e j z a w a ż y w i c h u m y ś l e n a k o r z y ś ć d o b r e j s p r a w y i z d e c y d u j e o i c h p o s t ę p o w a n i u. „A królowa, niebios Pani“, o której oni śpiewają tyle w szkółce, da wam w nagrodę serdeczności waszej zadowolenie wewnętrzne i ozłoci niem dnie wasze i sny wasze!

Sprawy samorządu.

W sprawie reformy ustawy gminnej dla wsi. Zwołana przez Wydział krajowy dla omówienia sprawy reformy gmin wiejskich, a w szczególności reformy policji miejscowej ankieta, zakończyła obrady we wtorek wieczór, uchwalając po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji, doradzić Wydziałowi krajowemu opracowanie projektu ustawy o reformie policji miejscowej opartego na następujących zasadach:

1. Dla wspólnego załatwienia spraw policji miejscowej i poruczonego zakresu działania, tworzy się w obrębie każdego politycznego powiatu okręgi gminne. Po wysłuchaniu reprezentacyj powiatowych, dzieli namiestnictwo za zgodą Wydziału kraj. każdy powiat polityczny na okręgi i oznacza siedzibę urzędu okręgowego.

2. Poszczególna gmina łącznie z dotyczącym obszarem dworskim, mogą stanowić sam dla siebie okręg gminny, jeżeli według uznania władz w ustępie pierwszym powołanych, posiadają odpowiedne środki ku temu, a względy publiczne za tem przemawiają.

3. Na czele okręgu gminnego stoi naczelnik i rada okręgowa. Rada okręgowa składa się z przedstawicieli gmin i obszarów dworskich.

4. Do naczelnika okręgu należeć będzie sprawowanie policji miejscowej w całym kręgu (§ 27 ust. gm. i 60 itd)

5. Wójtowie poszczególnych gmin i zastępcy obszarów dworskich, są w sprawach policyjnych delegatami naczelnika okręgu po myśli § 53 ust. gm.

6. Naczelnika okręgu mianuje Wydział krajowy. Wydział powiatowy przedstawi listę kandydatów. Gdyby Wydział krajowy nie mógł uczynić wyboru z przedstawionej listy, lub gdyby Wydział powiatowy nie mógł w ogóle przedstawić kandydatów, natenczas Wydział kraj. miałby prawo mianować z po za listy, po wysłuchaniu rady okręgowej.

7. Naczelnik pobiera płacę z funduszu okręgowego. Płaca jego oznaczona będzie analogicznie jak płaca burmistrzów w myśl § 15 ust. gm. z d. 13 marca 1889 nr. 24 Dz. u. kr.

8. Przeciw orzeczeniom naczelnika okręgu wnoszone być mogą rekursa w sprawach własnego zakresu do wydziału powiatowego, w sprawach poruczonego zakresu działania i w sprawach karnych (§ 60 ust. gm.) do starostwa.

9. Wójtowie gmin, należących do okręgu i przełożeni obszarów dworskich, stanowią radę okręgową policyjną.

10. Zakres działania Rady okręgowej obejmuje dotychczasowy zakres działania rady gminnej w sprawach policji miejscowej i przekazanego zakresu działania, tudzież uchwalanie budżetu wydatków okręgu gminnego i sprawdzanie rocznych rachunków z wydatków okręgu.

11. Wydatki pokryte być mają dodatkami do podatków gmin i obszarów dworskich.

W skutek uchwalenia tych zasad organizacji policji gmin wiejskich, odpadła potrzeba szczegółowej dyskusji nad wnioskiem posła Merunowicza, który proponował zaprowadzenie sądów gminnych w każdej poszczególnej gminie, w połączeniu z miejscowym obszarem dworskim. Sądy takie składaćby się miały z trzech mężów zaufania, czyli asesorów, z których jednego wybierałaby rada gminna, drugiego właściciel obszaru dworskiego, trzeciego wydział powiatowy. Ankieta zastanawiała się tylko, czyli wykonywanie sądownictwa wiejskiego spoczywać ma w ręku jednego sędziego, czyli też powierzone być kilku osobom, tudzież czyli sąd taki ustanowiony być ma w każdej gminie, czyli też w siedzibie okręgu gminnego. Większość ankiety oświadczyła się za sądem kolegialnym i to okręgowym.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 25 Czerwca.

Zapiski osobiste. Wiceprezydent kraj. rady szkolnej dr. Michał Bobrzyński, powróciwszy z wizytacji szkół wyjechał do Krakowa.

Hr. Alfredowa Potocka wyjechała ze Lwowa do Krakowa.

Henryk Sienkiewicz wyjechał do Kaltenleutgeben.

Józef Kotarbiński, artystyczny kierownik teatrów warszawskich przybył do Krakowa w przejeździe za granicę.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Walentego Staszka stałym nauczycielem 3-klasowej szkoły etat. w Zakopanem; Jana Sobolewskiego stałym nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły etat. w Dolinie; Jakóba Kulę stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Białobokach; Aleksandra Czaprańskiego, stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etat. w Dolinie; Kamilę Zabiegłową stałą nauczycielką szkoły etatowej w Bełzcu.

Dr. Antoni Wierzejski mianowany zwyczajnym profesorem zoologii na uniwersytecie krakowskim.

Z Izby sądowej. W procesie karnym przeciw pp. Breiterowi i towarzyszom w Krakowie ukończono już przesłuchanie oskarżonych i rozpoczęto postępowanie dowodowe. Rozprawa w tym tygodniu prawdopodobnie nie będzie skończoną.

Wycieczka „Sokołów“ do Pragi: Po legitymacje do Sokoła od godziny 5—3 wieczorem może zgłosić się każdy uawet niebędący członkiem Sokoła, kto chce jechać do Pragi lub choćby tylko do Krakowa. Jadący tym pociągiem korzysta z 50 prc. opustu z cen jazdy na całej przestrzeni i może wracać w przeciągu 14 dni każdym pociągiem, wyjąwszy pospieszne. Cena jazdy ze Lwowa do Krakowa i z powrotem II. klasą 12 zł. 43 ct., III. klasą 6 zł. 46 ct., z Krakowa do Pragi i z powrotem II. klasą 18 zł. III. klasą 9 zł. 50 ct. Dwoje dzieci w wieku od 2—10 lat jadą za opłatą jednej karty dla dorosłych, osoba dorosła jadąca z jednem dzieckiem II. klasą kupić ma jeden bilet II. klasy i jeden III. kl. jadąca zaś klasą III. bilet II. klasy. Odjazd ze Lwowa 26 b. m. w piątek (według czasu peszteńskiego) z głównego dworca o g. 11.50 w południe, z Przemyśla 3.42, z Jarosławia 5.22, z Łańcuta 6;27, z Rzeszowa 7.03, z Tarnowa 9.49, z Krakowa (według czasu praskiego) o 12.30 w nocy, przyjazd do Pragi o 3.40 po południu w sobotę. Na każdej stacji koleji Karola Ludwika nabywa się bilety w kasie kolejowej, ewentualnie także legitymacje u gospodarza wycieczki, który jako odznakę będzie miał przepaskę amarantowo-białą na lewem ramieniu. Gospodarz sprzedawać będzie bilety na przestrzeni Kraków-Praga wsiadającym po drodze, a wyjeżdżający zo Lwowa nabywają je w Sokole. Pomieszkanie dla wszystkich Sokołów bezpłatne, osoby nie należące do Sokoła mogą otrzymać tanie pomieszczenie za zgłoszeniem się do wystawowego biura kwaterunkowego (ubytovaze kancelare vystavni — Rynek stzromestki l. 33) za cenę 1 zł. przeciętnie za dobę. Aby ułatwić warunki pobytu, wyjechał 23. bm. delegat Sokoła do Pragi i chętnie przyjmie na siebie pośrednictwo w zamówieniach pomieszkań i nabyciu biletów do teatru na uroczyste przedstawienie w niedzielę d. 28. bm. Adresować do niego względnie posełać gotówkę „redakcja „Sokoła“ dla dr. Ksawerego Fiszera w Pradze“. Ceny biletów teatralnych: loże 10, 8 i 6 zł., krzesła parterowe 3 i 2 zł., balkon 1.50, 1 zł., 80 i 60 ct. Kupi[illegible] te bilety trzeba na 3 dni naprzód, później też [illegible] e dostanie. Dotychczasowa lista uczestników przekra[illegible] 230 osób, między któremi 60 pań. Sokołów w strojach 160.

Program wycieczki „Sokołów“ polskich do Pragi wydali, w składnej broszurce, zdobnej ładną winietą, lwowscy „Sokoli“. Program poprzedza znana już naszym czytelnikom odezwa do „Sokołów“ dr. Żegoty Krówczyńskiego.

„Więcej światła“. Nie możemy się powstrzymać od zrobienia skromnej uwagi, że w alei na wałach gubernatorskich, gdy się wraca z teatru letniego wcale nie jest jasno... Przypuszczając, że władza, mająca czuwać nad bezpieczeństwem publiczności, tej ciemnej strony Lwowa wcale jeszcze nie zauważyła, ośmielamy się zaproponować, aby się o tym ciemnym fakcie jak najprędzej przekonała. Przekonanie się o tem będzie połączone z tak nieprzyjemnymi wypadkami — np. potłuczony nos, zgubienie w ciemności drogiej połowicy — że jesteśmy pewni, iż wkrótce odnośna władza poleci poustawiać w tej alei kilka przynajmniej lamp, z[illegible] *a priori* w imieniu publiczności dziękujem[illegible]

„Gdybym miała posag...“, to okrzyk, jaki się często wyrywa ze łzami przytłumionej piersi tysięcy biednych dziewcząt... „Gdybym miała posag“, to słowa, jakie wczoraj pod sklepienie kaplicy św. Zofii zanosiły westchnienia... Odbywało się tam bowiem losowanie posagów, wobec komisji złożonej z proboszcza parafii św. Mikołaja ks Odelgiewicza, radcy magistratu Lukasa, starosty namiestnictwa St. Czerwińskiego, dyrektora [illegible]skiego zakładu sierót Żółkiewskiego, koncepi[illegible] [illegible]estnictwa St. Dobrowolskiego, oraz radnych miasta A. Stokowskiego i Łukawskiego. W losowaniu z fundacji Jana Łukiewicza los wygrywający w tym roku 4450 zł. wyciągnęła Stan. Skibińska, wychowanka zakładu św. Kazimierza; z fundacji Wincentego Łodzia Ponińskiego na dwa posagi, pierwszy los na 600 zł. wyciągnęła Zofia M. Wąż, zaś na 300 zł. Fryderyka Bonert. Wreszcie z fundacji Elżbiety Czarkowskiej, los na posag 84 zł. wygrała Aniela Czarczewska. Inne czekają przyszłego roku...

Ze sfer teatralnych otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Upraszamy o łaskawe umieszczenie następujących słów w łamach szan. pisma: „Wycieczki do Krakowa, w skutek braku teatru letniego, od wielu lat corocznie urządzane, stały się istną klęską moralną i materjalną personalu artystycznego operetki, tj. solistów, chóru i orkiestry. Przynosiły niemałą szkodę sztuce, ujmę godności artystów i sceny stołecznej, a nadto obok fizycznego przeciążenia pracą, wielkie straty materjalne, dotkliwe dla całego personalu, a zwłaszcza tej jego większej części, która rozporządza skromnemi środkami pieniężnemi a stosunkami rodzinnemi związana jest ze Lwowem. Budynek teatru letniego, jaki stanął w roku bieżącym dzięki ofiarności i energii dyrektora p. Mieczysława Schmitta, usunął nareszcie tę wielką troskę. Gdy zaś nadto, plan tegorocznej wycieczki do Krakowa został ostatecznem postanowieniem dyrektora zaniechany, cały przeto personal operetki, przyjęty głęboką wdzięcznością, poczuwa się do miłego obowiązku złożenia public[illegible] podziękowania dyrektorowi p. Mieczysławowi S[illegible]towi w wyrazach jak najgorętszych.“

Cukierki Smolki. Smolka żegnając się przed odjazdem do Gastein z kolegami prezydjalnymi, Chlumeckym i innymi, właśnie przy końcu rozpraw nad funduszem dyspozycyjnym, powiedział: „No, rząd ma już swój fundusz dyspozycyjny, a ja muszę się dopiero postarać o taki na cukierki dla posłów, którzy utracili głos przy rozprawie. Trzeba im tę gorycz osłodzić“. Odnosi się to do kasetki z cukierkami, która zawsze leży na stole prezydjalnym obok oznak godności prezydjalnych. Posłowie wszystkich stronnictw czerpią z niej, witając się z prezydentem. Smolka, odjeżdzając na czas jakiś, nie chce przerywać dawnego zwyczaju i zostawia fundusz dyspozycyjny na... cukierki.

Bezpieczeństwo na ulicach Lwowa. Dziś rano oderwał się cały gzyms 2 piętra w restaurowanej właśnie kamienicy przy ulicy Karola Ludwika, tuż obok nowej kasy oszczędności. Spadając przebił on dach nad chodnikiem, mający chronić przechodniów, i z taką siłą uderzył o bruk chodnika, że pogruchotał kamieni na przestrzeni kilku kroków. Na szczęście chodnik był w tej chwili pustym a robotnicy nie rozpoczęli swą pracę po porannym odpoczynku inaczej bowiem nie obeszłoby się było bez licznych ofiar. Przypominamy przy tej sposobności, iż w zeszłym roku zobowiązał się właściciel wspomnianej kamienicy, do zupełnego zdemolowania jej i wystawienia natomiast innej. Nie możemy zrozumieć więc co skłoniło urząd budowniczy do zwolnienia właściciela od przyjętego na się zobowiązania i na dozwolenie mu li tylko zwykłej restauracji,

Z Szwejkowa donoszą o strasznej burzy, jaka tam i w okolicy szalała 23 bm. Rzeka Koropiec tak silnie wskutek tego wezbrała, że unosiła bydło, domy a nawet ludzi. Szkody w polach nie dadzą się obliczyć. Tam gdzie były zielone łany, czarnieje teraz muł i ziemia. Najbardziej ucierpiały wsie: Słobódka, Kowalówka, Zastawce i Dobrywody.

Z Birczy donoszą: Do wielu klęsk elementarnych przychodzi mi podać wiadomość o niedawnem oberwaniu chmur, jakie nas nawiedziło onegdaj. Po długiej słocie nastały dwa dni pogodne, gdy około godziny 3 z południa nadpędziły z przeciwnych stron dwie czarne chmury, starły się ze sobą i strumieniami wody zalały całą okolicę. W krótkiej chwili napełniły się ulice i podwórza wodą, wreszcie poczęła się wciskać do domów i stajen, gdzie wielkie zrządziła straty, zatapiając lub unosząc drób, trzodę chlewną i drobniejsze bydło. Na ulicach dosięgała woda wysokości metra, w domach i chatach nie wiele mniej. Zdawało się, że chaty spłyną z wodą, jeśli deszcz jeszcze z pół godziny poleje. Na szczęście ustał. Spustoszenia zrządzone są straszne. W całej okolicy, jak daleko okiem sięgnąć, nie zobaczysz zboża, ani kartofli, ani zielonej rośliny; wszystko okryte namułem z wezbranej rzeki, która przerwawszy most krajowy i groble, runęła na pola. A co teraz będzie? Bydło nie ma paszy — ludzie nie mają chleba!

Jeneralna inspekcja kolei austrjackich wysłała bezpośrednio po katastrofie w Mönchstein wyższego urzędnika na miejsce, celem zbadania, jakie były przyczyny zawalenia się mostu. Po otrzymaniu tego sprawozdania wydała taż inspekcja okólnik do wszystkich dyrekcyj prywatnych kolei, przedkładając zarazem okólnik ten zarządowi kolei państwowych do uwzględnienia. W okólniku tym wzywa jeneralna inspekcja wszystkie dyrekcje, by dawały pilne i ciągłe baczenie na mosty kolejowe, ciągłym je poddając rewizjom i próbom w myśl odnośnych §§ rozporządzeń ministerjalnych i jeneralnej inspekcji. Sprawozdanie z wykonania tego rozporządzenia ma być do 1 lipca przedłożonem.

Wianki odbyły się wczoraj w Krakowie przy sprzyjającej pogodzie. Program zabawy składał się jak zwykle, z puszczania wianków, wyścigów łodziami, oświetlenia góry zamkowej ogniami bengalskiemi i produkcji chóru „Sokoła“ i muzyki.

Okropna scena zdarzyła się wczoraj 24. bm. przed sądem wiedeńskim. Medyk Fischer, liczący lat 23, gdy uznany został winnym zbrodni zgwałcenia i zasądzony na 10 miesięcy więzienia, zawołał do sędziów: „mordercy!“ i nóż sekcyjny pchnął sobie w pierś, poczem padł na ziemię. Ciężko rannego odstawiono do szpitala inkwizytów.

Na rzecz żydów rosyjskich odbyła się onegdaj w Berlinie wielka zabawa, w której wzięły udział najznakomitsze tamtejsze siły śpiewackie. Wielki dochód przyniosła sprzedaż albumu z autografami i sentencjami znakomitości berlińskich. W koncercie wzięła udział także p. Sembrich-Kochańska.

Sprawa Bartenjewa, mordercy Wisnowskiej, jeszcze nie skończona. Obecnie adwokat przysięgły Sztender wniósł imieniem oskarżonego skargę kasacyjną do rządzącego senatu, w której wyłuszczywszy poprzód, według siebie, przekonywujący wywód, żąda w konkluzji skasowania wyroku izby i przesłania sprawy dla ponownego osądzenia do innego departamentu Izby sądowej.

Z humorystyki mody. Rok 1841—1843: Krynolina istnieje w rozmiarach skromnych. — Rok 1843—1845: Krynolina egzystuje w rozmiarach mniej skromnych. — Rok 1845—1847: Krynolina dosięga rozmiarów niebywałych. — Rok 1847: Początek reakcji. — Rok 1847—1849: Perjod kiełkowania nowych pojęć na punkcie mody. Epoka braku wszelkich zasad. Absolutna anarchja w dziedzinie spódniczek. — Rok 1850: Straszliwa rewolucja. Absolutny upadek krynoliny. — Rok 1852: *Coup d'état.* Krynolina powraca na tron. — 1856—1857: Krynolina zaczyna znów dochodzić do stanu normalnego. — Rok 1859—1871. Przedświt nowych idei. „Coś“ z tego będzie! Krynolina chowa się skromnie pod zwoje bufiaste. — Rok 1881—1882. „Coś“ przychodzi na świat. Z chaosu pojęć wyłania się nieśmiało... tiurniura. — Rok 1882—1883. Noworodek czyni gwałtowne postępy i zyskuje powszechną sympatję. — Rok 1883—1887: Zupełnie już dojrzała tiurniura „zapałem głowy napełnia“. Rozmiary tego arcydzieła są takie, iż europejki przestają zazdrościć... hotentotkom. — Rok 1887: Rewolucja! Tem straszniejsza, iż nieoczekiwana. Już nie ma tiurniury!... — Rok 1888: Korzystając z *interregnum*, krynolina w sposób wielce skromny składa ludzkości swoją ofertę. — Rok 1889: Ludzkość miękko ofertę przyjmuje. — Rok 1891: Co to będzie?! Co to będzie?!...

„Grand prix“ paryskie dostało się w r. b. ak czytelnikom naszym wiadomo, stajni Blanc'a, współwłaściciela domu gry w Monte Carlo, a mianowicie koniowi „Clamart“, jakkolwiek zwycięstwo przepowiadano „Ermakowi“, który też był ogólnym faworytem. Owóż pokazuje się, a nawet podobno wytoczono w tej sprawie proces, że na parę minut przed biegiem wstrzyknięto „Ermakowi“ za skórę opjum, co konia na czas jakiś obezwładniło niemal. Nowy ten sposób wygrywania biegów importowano do Francji z za kanału, gdzie nie jest już nowością.

Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie ogłasza konkurs, celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze robót wodnych w Szkole politechnicznej we Lwowie. Posada ta, z którą jest połączone wynagrodzenie roczne w kwocie 600 zł., będzie nadaną przez kolegjum profesorów na czas od 1 października 1891 do końca września 1893. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy wykażą się świadectwem drugiego egzaminu rządowego. Podania o tę posadę wystosowane do kolegjum profesorów Szkoły politechnicznej i zaopatrzone w dokumenta tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu najdalej do końca lipca 1891 r.

Odezwa artystów polskich. Fakt istnienia oddziału polskiej sztuki na wystawie międzynarodowej w Berlinie dowiódł, że już dziś jesteśmy w możności stawać do konkursów międzynarodowych, bez obawy niepowodzenia i nieuznania. Jako artyści doróśliśmy już do tego, jednakże jako ludzie rozumiejący interes swój materjalny, jesteśmy jeszcze zupełnie bezsilni. Artyści wszystkich krajów europejskich mają swoje organizacje, które na zewnątrz i wewnątrz strzegą ich interesów i te reprezentują w razie potrzeby np. wystawy powszechnej — one traktują o udział tej lub owej narodowości artystów. One są firmami, z któremi inne tego rodzaju organizacje, handlarze, wydawcy i wszelkiego rodzaju przedsiębiorcy wchodzą w bezpośrednie stosunki. Obecnie w codziennych stosunkach kilka wystaw istnieje i żyje z naszych obrazów, a my w zamian nie osiągamy żadnych z tego korzyści. Gorzej bywa, niedawno zrobiono zamach na naszą autorską własność, której dopiero energicznymi protestami bronić musieliśmy. Rozprószeni, a przez to bezsilni nie posiadamy żadnej repreze tacji, którąby praw naszych broniąc, wyzyskowi tamę położyć, a godność naszą salwować mogła. Kwestje te zrozumieli od dawna artyści cudzoziemscy. Potężne stowarzyszenia jak: Künstlerhaus w Wiedniu, Künstlerverein w Berlinie, Künstlergenossenschaft w Monachium, Sociéte des artistes françaises w Paryżu i inne powinny nam służyć za przykład. Zdrową zatem i zupełnie naturalną wydaje nam się myśl, abyśmy się sami na zewnątrz i wewnątrz reprezentowali i to nie jako artyści warszawscy, krakowscy, lwowscy lub monachijscy, ale jako ogół artystów polskich, którzy sztukę polską zrobili i wyłącznie do jej reprezentacji mają prawo. Czas już, abyśmy zawiązali powszechne stowarzyszenie polskich artystów, któreby zjednoczywszy nas pod hasłem interesów moralnych i materjalnych, dało nam siłę, której obecnie nie mamy w Europie obywatelstwo, którego nikt nam zaprzeczać nie myśli. Przypominamy, że w roku przyszłym będzie wystawa międzynarodowa w Monachium a w r. 1893 wszechświatowa w Chicago (wyjątkowo obrazy cła opłacać nie będą). Przy współudziale wszystkich dobrych artystów oddziały nasze tu i tam mogą być świetne. Inicjatywę tę bierzemy dlatego, że dostrzegamy u ogółu artystów polskich te same dążenia i przekonania. Wzywamy zatem wszystkich polskich artystów: malarzy, rzeźbiarzy, rytowników i architektów o odpowiedź, czy zgadzają się na założenie „Powszechnego stowarzyszenia polskich artystów.“ Gdy się zbierze dostateczna liczba podpisów, będziemy mogli przystąpić razem do obmyślenia statutu, siedziby głównej i innych warunków istnienia stowarzyszenia.

Inicjatorowie: ***Juliusz Kossak, Wojciech Kossak, Jacek Malczewski, Zygmunt Ajdukiewicz, Tadeusz Ajdukiewicz, Antoni Piotrowski.***

Zgłoszenia prosimy nadsyłać: Księgarnia K. Bartoszewicza, ulica Szewska, Kraków, — albo: Lucjan Wrotnowski, ulica Królewska l. 41. Warszawa.

Wynik spisu ludności przedłożyła w tych dniach centralna komisja statystyczna hr. Taaffemu ostateczny wynik spisu ludności, dokonanego 1 grudnia 1890. Podług tego urzędowego sprawozdania wynosi ogół ludności wraz z wojskiem w Austrji 23,895.624 dusz. Z tej liczby ma Austrja dolna 2,661.854, Austrja górna 785.831, Salzburg 173.510, Tyrol 812.696, Vorarlberg 116.073, Styrja 1,282.708, Karyntja 361.008, Kraina 498.958, Trjest z okręgiem 157.466, Gorycja i Gradyska 220.308, Istrja 317.610, Dalmacja 527.426, Czechy 5,813.250, Morawa 2,276.870, Szląsk 605.649, Galicja 6,607.816, Bukowina 646.591.

Ustny egzamin dojrzałości odbywał się w tutejszem gimn. Franciszka Józefa od 8. do 20. pod przewodnictwem dr. Bron. Kruczkiewicza. Zgłosiło się: 69 abiturjentów, mianowicie 66 publicznych, 1 prywatny i 2 eksternistów. Otrzymało zaś świadectwo dojrzałości z odznaczeniem 5, bez odznaczenia 37; pozwolenie poddać się poprawczemu egzaminowi 20, reprobowanych na jeden rok zostało uczniów publicznych 6, eksternista 1, a uznani zostali za dojrzałych z odznaczeniem: Jamrozik Miecz., Kochański Mik., Lewicki Jul., Sander Otto; bez odznaczenia: Harasowski Aleks., Jaworski Aleks., Korzeniowski Hen., Korzeniowski Mich., Kruszyński Roman, Kruszyński Wład., Łaszkiewicz Józef, Moszyński Kaz., Oprzędkiewicz Jul., Ottmann Aleks., Pilecki Oktaw., Simonowicz Jakób, Śmieszko Jan, Strawiński Adam, Stupnicki Teofil, Topolnicki Wład., Wojnowski Aleks., Wszelaczyński Tad., Danek Bron.; z odznaczeniem Finkler Marek; bez odznaczenia: Bielański Witold, Bojarski Kaj., Briefer Isaak, Głażewski Adam, Hausmann Mau., Lau Issak, Majewski Kaz., Maks Rudolf, May Ant., Mecheles Isaak, Niemczycki Stan., Ostrowski Wiktor, Sbriesser Herman, Starkel Juliusz, Sobieski Zdzisław, Zagórski Kleofas, Zwiebel Abraham.

Posiedzenia i zgromadzenia. VI nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę 6 bm. o godz. 6 wieczorem w sali XV uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Zmiana statutu. 2. Odczyt p. Aleksandra Czołowskiego p. t. „Lwów za ruskich czasów.

Posiedzenie Towarzystwa przyjaciół zdrowia odbędzie się w sobotę 27 czerwca o godzinie 6 wieczorem w lokalu towarzystwa lekarzy przy ul. Blacharskiej l. 18 (Rynek l. 10) z następującym porządkiem dziennym: Prof. dr. Szpilman okaże przyrząd Wolperta do oznaczenia ilości bezwodnika węglowego w powietrzu i ocenienia stopnia zepsucia tegoż. 2. Dr. Ż. Krówczyński przedłoży sprawę urządzenia miejsc do zabaw i ćwiczeń gimnastycznych dla młodzieży szkolnej we Lwowie. 8. Prof. dr. Feigel będzie mówił o potrzebie i sposobach sterylizowania mleka, szczególnie dla niemowląt. 4. Ewentualnie dalszy ciąg dyskusji nad referatem radcy nam. dr. Merunowicza o asanacji m. Lwowa.

Wystawa robót ręcznych. W dniu 26 bm. otwartą zostanie w gmachu szkoły wydziałowej im. król. Jadwigi wystawa robót ręcznych kobiecych, tudzież rysunków uczennic, zapisanych na kursa dopełniające o kierunku praktycznym i uczennic szkoły wydziałowej im. król. Jadwigi. Z wystawą tą połączono i wystawę slöjdu, obejmie ona wyroby uczniów lwowskich szkół ludowych. Wystawa zamkniętą zostanie 28 bm. w południe.

Popis uczniów i uczennic szkoły p. Wł. Mańkowskiego, odbędzie się d. 27. bm. w sali Tow. gimnastycznego „Sokół“ z uderzeniem godz. wpół do 6. popołudniu. Kartę zapraszającą na ten popis wraz z programem, otrzymać można bezpłatnie w kancelarji szkoły muzycznej przy ul. Zimorowicza l. 9.

Niewypłacalność handlarza Szaje Süsskinda, w Tarnowie, ogłasza wiedeński Creditorenverein.

Muzyka wojskowa przygrywać dziś będzie w razie pogody w parku Kilińskiego.

Kradzieże. Zeszłej nocy włamali się złodzieje do handlu korzennego p. Piotra B. przy ulicy Szeptyckiego l. 12., lecz w chwili, kiedy mieli zabierać się do właściwej pracy, zostali spłoszeni przez właściciela sklepu, śpiącego w sąsiednim pokoju. Umykający zrzekli się tup[illegible] [illegible] tylko szkodę przez połamanie rygli i zamków, która to czynność wymagała co najmniej godzinę czasu. Dziwną jest odwaga śmiałków, rozbijających spokojnie drzwi tuż przy gościńcu, nie oglądając się nawet za policjantem, którego nikt tu miesiącami całymi nie widzi W ulicy tej i w sąsiednich powtarzają się podobne wypadki bardzo często; nie ma tygodnia, aby nie dobrano się gdzieś do komórek, strychów lub mieszkań, rabując co pod rękę wpadnie. Przed kilku dniami rozbito trzy komórki w realności p. Z. pod l. 17, nie zostawiwszy śladu znachodzących się tam rzeczy. Gdzież więc bezpieczeństwo publiczne i gdzie spokój obywateli, mających prawo wymagać większej czujności ze strony władz policyjnych?

Policjant nr. 111 W odpowiedzi na wczorajsze sprostowanie c. k. dyrekcji policji naszego artykuliku z dnia poprzedniego, omawiającego niegrzeczne zachowanie się policjanta nr. 111, ośmielamy się ze względu na to, aby słuszności, która jest po naszej stronie, stało się zadość, wyrazić przypuszczenie, że śledztwo w tej sprawie z dobrą wolą ze strony c. k. dyrekcji policji podjęte zostało widocznie udaremnione. Być może, że policjant nr. 111 nie był pijanym, zachowywał się atoli w sposób taki, iż łatwo go o to było można podejrzywać. Że zaś był niegrzecznym — na to możemy dyrekcji policji dostarczyć dowodów.

Zmarli. W Kozowej zmarł w 71 r. życia Feliks Ż u r o w s k i, emer. sędzia pow.

Elżbieta S t r y j s k a, 74-letnia staruszka zmarła w Toporowcach.

Augusta Wilhelmina z Tuszewskich N o w a k o w a, wdowa po sekretarzu rady sądu obwodowego w Rzeszowie, zmarła tam w 54 r. życia.

W Warszawie zmarł Ignacy książę Ż a g i e l l, doktór medycyny, człowiek głębokiej nauki. Zmarły zasilał liczne pisma swemi artykułami.

Maksymilian R a a b v. Rabenau zmarł w Krakowie w 61 r. życia.

Stan powietrza. Wczoraj o godz. 12. min. 15. mieliśmy burzę z deszczem i grzmotami do godz. 1., poczem przy zmiennym stanie nieba padał jeszcze deszcz o godz. 5. Dziś rano mgła i rosa, a niebo zachmurzone.

Zniżka barometryczna 750 do 755 mm. znajdowała się w zatoce biskajskiej; zwyżka 775 do 770 mm. w Skandynawii; zniżka drugorzędna utworzyła się w Królestwie Polskiem.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 763 mm.

Prognoza na dobę dnia 26. bm. (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny co do siły mierny (3); średnia temperatura obniży się do +17°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza obniży się do 70%, opad, deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

Od Administracji. Dla dogodności osób przebywających na letnich mieszkaniach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować przedpłatę tygodniową, licząc z przesyłką pocztową po ct. 50 za każdy tydzień.

Z wystawy obrazów.

Lwowski „Salon“, czy wystawa towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, jest prawdziwym *lucus a non lucendo* albowiem w peregrynacjach moich po świecie i wystawach sztuk pięknych

w różnych miastach i miasteczkach, nie zdarzyło mi się nigdzie widzieć lokalu celowi temu mniej odpowiedniego, aniżeli u nas. Zwróć uwagę miły czytelniku, jeśli nie zwróciłeś jeszcze,— co nawiasem powiedziawszy we Lwowie zdarza się w każdej sferze, że drobnostki się widzi i krytykuje, a o sprawach lub usterkach ważnych zapomina,— jak może zwykłych wymiarów, a zatem przedewszystkiem zwykłej wysokości pomieszczenie, położone notabene na południe a zatem wystawione na najsilniejsze działanie słońca od godziny jedenastej najmniej do siódmej po południu w lecie, być miejscem odpowiednem na wystawę obrazów, lśniących wszystkiemi, nieraz z koniecznością bardzo jaskrawemi barwami farb? Wyobraź sobie kochany druhu w Apolinie, jakie to różne na tych jaskrawych kolorach słońce jaśniejące potęgą swą świetlaną wywołuje efekta, a mianowicie jaka nieraz fałszywa i intencjom biednego artysty wprost przeciwna powstaje na obrazie gra światła i cieni, a pojmiesz, z jak wieloma i z jak wielkiemi stronami ujemnemi samejże wystawy walczyć muszą nasi artyści. Braki te tak bardzo na niekorzyść bractwa św. Łukasza wypadające, potęgują się jeszcze bardziej, i stają się niemal górą niebotyczną, zasłaniającą po większej części należyte ocenienie pięknego widoku, jeśli obraz wystawiony wielkich jest rozmiarów, bo jakże to należycie ocenić i gdzie się ustawić, aby uzyskać należyty punkt widzenia, chcąc [illegible] wrażenie obrazu wysokiego, dajmy na to na przeszło półtrzecia metra, długiego 5 metrów, albo sześć, jeśli pokój w którym obraz ten jest wystawiony, sam ma wysokości zaledwie cztery metry, długości siedm a szerokości może sześć metrów? Czyż pokój ten nie przygniata formalnie całości, [illegible] obrazu a przez to czy nie psuje całkowitego wrażenia jakie obraz wywrzećby musiał, gdyby w należytym lokalu gdzie całkowite wywrzeć może na widza wrażenie, jakie tyle intencji artysty, był wystawiony? Bo i dlaczegóżby budowano galerje obrazów i lokale na takie zwane „salony“ wszędzie bardzo przestronnie, dlaczegóżby w tym celu urządzano sale bardzo wysokie, długie, szerokie, a przedewszystkiem mające oświetlenie z góry tak, aby światło spokojnie z góry rozchodzić się mogło zarówno we wszystkie zakątki sali, aby wszystkie ściany, na których rozwieszone są obrazy, były jednolicie oświecone, aby ujść grze nierównej światła i cienia, wywołanej koniecznie każdem oświetleniem bocznem, mianowicie jeśli lokal wystawiony jest na bezpośrednie działanie słońca, i to, że tak powiem najsilniejsze, jak to jest we Lwowie. Powyższe uwagi nasunęły mi się, gdy oglądałem obraz Wojciecha Kossaka „Wspomnienia młodości z Warszawy“. Właściwa ocena tego pięknego dzieła sztuki [illegible] dopiero, gdybym go mógł widzieć w Sukiennicach w Krakowie, albo we Wiedniu w Künstlerhausie, bo u nas zajmuje obraz ten całą ścianę największego pokoju naszego salonu, i tamże [illegible], ale nie z powodu drobnych swoich rozmiarów, lecz właśnie z przyczyny małych, jak na taki wielki obraz, rozmiarów lokalu wystawowego. Jest on tak zgnieciony i ściśnięty, że należytego wrażenia żadną miarą wywrzeć on nie może, i że usterki, które przy należytem obrazu wystawieniu i oświetleniu byłyby zaledwie dostrzegalne, tutaj u nas do przykrych urosły rozmiarów, które wrażenie pięknej i patrjotycznej całości w niefortunny sposób psują. Stosuje się to mianowicie do bruku, po którym szalony pęd Czerkiesów się odbywa.

U nas bruk ten robi wrażenie zupełnie nienaturalne, a chcąc fantazją dopomóc na korzyść artysty temu, co się na obrazie jego widzi, przypuścić chyba musimy, że scena odbywa się bezpośrednio po niezmiernie nawalnym deszczu [illegible]. [illegible] z należytej odległości, czyli z odległości przynajmniej ośmiu metrów od obrazu, tj. dwa razy mniej więcej tyle, ile wysokość obrazu wynosi. Obraz ten przedstawia: atak Czerkiesów na lud w Warszawie 18. kwietnia 1891. Przedstawiony jest pędzący szwadron Czerkiesów, przed którym ucieka kilka figur, jak kucharka, której koszyk upadł na bruk, z dziewczyną, jegomość [illegible] obok tejże, drugi jegomość broniący się od nahajki parasolem. W koło salutujące żołdaty i kilku widzów przerażonych.

W obrazie tym przedewszystkiem uderza przedstawiony na nim w sposób zaiste mistrzowski ruch wszystkich na nim znajdujących się figur, zarówno ludzi, jak i koni, ruch ten udziela się formalnie i przedmiotom do martwej natury należącym, tak że [illegible] kamienie bruku, ba nawet i domy w około. Dlatego ruch ten nazwałbym nieco przesadzonym, bo konie, zresztą bardzo pięknie i charakterystycznie malowane, formalnie padają na przednie nogi i widz mimowoli zaczyna bać się, aby te piękne i jak im z oczu patrzy, tak rozumne zwierzęta, lada chwila nóg nie połamały. [illegible]

mu już świetną rokowałem mu przyszłość, widząc (niestety tylko jego fotografię) obrazek jego przedstawiający rekrutów. Obrazek ten jest niezmiernie charakterystycznym, głęboko pomyślanym, nadzwyczaj dowcipnym i humorystycznym. Jest tam student, niemal dumny, że może zostać wojakiem, szewc, który drwi sobie z wszystkiego, góral w niemej rozpaczy zupełnie obojętnie spoglądający na zawiniątko u stóp jego leżące i żyd, oj pyszny żyd, trwożliwie oglądający się po za siebie, na maneż, na którym w tej chwili właśnie rekrut zlatuje z konia. Żyd jakby mówił: Ny, a jak tobie się co stanie. Obrazek ten, mianowicie z powodu zdrowego humoru, śmiało stawię obok świetnych kreacyj Defregera: Der Salontiroler, i Spitzera: Die Lehrerin kommt. Co ów piękny obrazek obiecywał, tego dzisiejszy kolosalny obraz dotrzymał: do plejady naszych artystów nowa przybywa gwiazda, dziś jeszcze gdzieniegdzie mająca światło nierówne, ale zabłyśnie to światło niebawem blaskiem gwiazdy pierwszorzędnej.

Dr. Józef Weigel.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we czwartek przedstawienie składane: Po raz 1. „Helvia“ obraz dramatyczny w 1 akcie Okońskiego, po raz pierwszy „Na zawsze“ komedja w 1 akcie Courey'ego, i czwarty występ baletu opery „Della Scala“ w Medjolanie, zakończy „Pupil pupila“ komedja w 1 akcie A. Abrahamowicza. — W piątek „Cagliostro we Wiedniu“ operetka w 3 aktach Strausa. — W sobotę „Pożycz mi swej żony“ komedja w 2 aktach M. Desvallieres'a i piąty występ panny Seregni i p. Hoffmana. — W niedzielę po południu „Mikado“ operetka w 2 aktach Sullivana. — Wieczorem po raz piąty „Kurjer cara“ wielkie widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w dziesięciu obrazach, z powieści J. Vernego przerobił Adolf Walewski. Muzyka F. Słomkowskiego.

— Teatr ruski pod dyrekcją Biberowicza zjeżdża z Podwołoczysk do Skałata na 6 przedstawień. Ze Skałata uda się do Chorostkowa, a potem do Czortkowa. W Grzymałowie tego roku przedstawień dawać nie będzie.

— *(J. N.)* Konkurs uczniów konserwatorjum gal. Tow. muzycznego we Lwowie, jaki odbył się wczoraj wobec nader licznych słuchaczy, dowiódł wymownie, że instytucja kierowana przez dyr. Schwarza rozwija się z każdym dniem. Słuchając produkcji, z których każda świadczyła nietylko o pracy ucznia, ale i profesora, rosło nam serce z dumy i radości, że wspólna praca uczni, profesorów i dyrektora, tak piękny plon wydała. Najbardziej podobała się nam spokojna, pewna, a mimo tego nie pozbawiona polotu i uczucia gra uczennic prof. Wszelaczyńskiego pp. Henryki Kozłowskiej i Zofii Lateinerówny. Klasa p. Wolfsthala zaprezentowała się również bardzo dobrze grą panny Damkowskiej i p. Swedrowskiego. P. Michał Fall godnym będzie uczniem dyr. Schwarza. P. Linka przedstawił bardzo dobrego ucznia w osobie p. Zwilinga. Uczennice pp. Walerego Wysockiego i Franciszka Wysockiego złożyły dowody szczerej pracy.

— P. Jan Czubski, nauczyciel muzyki, który poświęcił polonez swojej kompozycji córeczce arcyksięstwa Leopoldów Salwatorów, arcyksiężniczce Marji Dolores, na pamiątkę jej chrztu w katedrze lwowskiej, otrzymał w tych dniach za pośrednictwem urzędu ochmistrzowskiego zaszczytne pismo, z wyrazem podziękowania arcyksięcia Leopolda Salwatora, oraz pamiątkową szpilkę brylantową.

— Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich. Cennego wydawnictwa tego, wychodzącego w Warszawie pod redakcją Bronisława Chlebowskiego i Władysława Walewskiego, ukazały się w ostatnich czasach zeszyty 127 i 128, zawierające opis miejscowości od Stręszewskie jezioro do Świątniki. W zeszytach tych spotykamy źródłowo a treściwie opracowane monografie takich miejscowości, jak: Suleczyn, Sulejów, Suwałki, Subotów, niegdyś siedziba Chmielnickich, i w. i.

— Nowe książki. Nakładem czynnej księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, wyszło w tych czasach pożyteczne dzieło p. t.: „Praktyczny rządca ekonomiczny“, według wymagań tegoczesnych, podręcznik praktycznie pouczający dla właścicieli dóbr, dzierżawców, rządców, początkujących gospodarzy, dla gospodarskich zakładów naukowych, w ogóle dla wszystkich zajmujących się praktycznem gospodarstwem. Jest to, według niemieckiego dzieła G. C. Patziga, zastosowany do potrzeb naszych praktyczny podręcznik, opracowany przez dyrektora niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy, p. A. Świeżawskiego. Część pierwsza dzieła obejmuje: „Rolnictwo.“ Część druga: „Chów bydła. — Gospodarstwo stawowe. — Zarybianie stawów. — Nauka o robotach gospodarskich. — Rachunkowość gospodarska. — Budownictwo wiejskie.“

Nakładem tejże księgarni w drugiej edycji wyszedł „Wzorowy sekretarz“, obejmujący przeszło 300 sposobów pisania listów, ze wstępem Władysława Sabowskiego, zawierającym ogólne prawidła dla piszących listy, oraz z dodatkiem wzorów listów polskich z najlepszych autorów wybranych.

Dział ekonomiczny.

— **Rozporządzeniem ministerstwa portugalskiego** z dnia 19. maja 1891, zasuspendowano w Portugalii termin zapadłości i płatności weksli, zobowiązań płatniczych depozytów i komercjalnych papierów kredytowych na dni 60, od dnia rozporządzenia począwszy. Moratorjum dotyczy jednak tylko takich zobowiązań, które jeszcze przed dniem 19. maja rb. zawarte zostały, nie uwalnia też w czasie moratorjum od płacenia odsetek stypulowanych od obligacji komercjalnych. W wypadku, jeżeliby wcale nie oznaczono stopy procentowej, wynosić ma ta stopa w myśl kodeksu handlowego 5 prct. z wyjątkiem u takich zobowiązań, od których wedle natury ich, lub wskutek umowy nie mają być wcale płacone odsetki.

— **Kraj. Towarzystwo kupców i przemysłowców** utworzyło w głównym zarządzie swoim dwie sekcje, mianowicie sekcję handlową i przemysłową, zadaniem których jest praca nad podniesieniem handlu i przemysłu krajowego w ogóle. Kupcy i przemysłowcy kraju całego zechcą się z wnioskami w tym względzie odnosić wprost do głównego zarządu. Sekcja handlowa wybrała przewodniczącym p. J. Kazimierza Lewickiego, zastępcą p. Albina Soleckiego, a sekretarzem p. Antoniego Endersa. Sekcja przemysłowa wybrała przewodniczącym p. Bolesława Długoszowskiego, zastępcą p. Bolesława Mikulińskiego, a sekretarzem p. Władysława Szyjkowskiego.

— **Komitet Tow. gosp. galic.** zamierza w bieżącym roku w miesiącu lipcu wysłać komisję swą do Oldenburga, celem zakupna bydła oryginalnego dla obór zarodowych subwencjonowanych. Chcąc przy tej sposobności i innym hodowcom w kraju ułatwić sprowadzenie takiego bydła, podejmuje się zakupna tegoż i przyjmuje zamówienia, które najdalej do 25 b. m. (z wymienieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk) pod adresem: Komitetu Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie, ulica Ossolińskich nr. 15 I piętro, pisemnie wnieść należy.

— **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od dnia 13. czerwca do dnia 20. czerwca b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 9.70 do 10.15, żyto 7.10 do 7.40, jęczmień browarny 6.— do 6.50, Jęczmień pastewny 5.— do 5.50, owies 7.10 do 7.55, breczka 7.80 do 8.—, kukurudza zeszłoroczna 6.— do 6.50, proso —.— do —.—, groch do gotowania 6.50 do 7.50, groch pastewny 5.— do 6.—, soczewica —.— do —.—, fasola —.— do —.—, bobik 6.— do 6.30, wyka 5.— do 5.50, koniczyna —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, tymotka —.— do —.—, anyż rosyjski —.— do —.—, anyż płaski —.— do —.—, kminek —.— do —.—, rzepak zimowy 12.75 do 14.—, rzepak na jesień —.— do —.—, rzepik zimowy —.— do —.—, rzepik letni —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, nasienie lniane —.— do —.—, chmiel —.— do —.—, nafta zwykła 14.25 do 15.25, nafta salonowa 16.50 do 17.50, Spirytus 10.000 literpercent kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 53.85 do 54.10.

— **Wiedeń** d. 25. czerwca. (Telegram *Gaz Nar.*) Pszenica na czerwiec 9.70, na jesień 9.43, żyto na jesień —.—.

— **Wiedeń** dnia 25 czerwca. Na dzisiejszy targ nierogacizny galicyjskiej przypędzono 3100 sztuk. Za 100 kilo żywej wagi płacono 36 do 38, za towar osobliwy 40 do 42 zł.

Ostatnie wiadomości.

Z Koła polskiego otrzymujemy w ostatniej chwili komunikat, którego dla prostej przyzwoitości nie umieszczamy. Osnowa komunikatu zawiera kilka wycieczek obelżywych także przeciw naszemu pismu, smutnie świadczących o wychowaniu i poziomie umysłowym niektórych posłów. O tym komunikacie zamieścimy kilka uwag w artykule jutrzejszym, dzisiaj tylko z przyjemnością stwierdzamy, żeśmy uderzyli o stół i ze strony posłów do winy się poczuwających, nożyczki się odezwały.

Ponieważ komunikat powyższy wskutek zamieszczenia wyrazów obelżywych p. Stadnickiego uważać musimy za rozmyślne poniewieranie i obrazę niezawisłego dziennikarstwa polskiego, zaprzestajemy od dzisiejszego dnia umieszczać urzędowe komunikaty Koła aż do otrzymania najzupełniejszego zadośćuczynienia. O tem zawiadomiliśmy telegraficznie prezesa Koła polskiego.

Na wezwanie Wydziału krajowego zwołał ks. A. Sapieha, prezes Rady powiatowej przemyskiej, we wtorek dnia 23. bm. wybitniejszych obywateli ziemskich z powiatów przemyskiego, dobromilskiego i brzozowskiego na naradę w sprawie wydania opinii, co do budowy kolei lokalnych w pomienionych powiatach. Po długiej, ożywionej i wyczerpującej dyskusji uznano dla ekonomicznego rozwoju powiatów przemyskiego, dobromilskiego i brzozowskiego i podniesienia produkcji rolniczej budowę następujących szlaków kolejowych: 1) szlaku łączącego Przemyśl z Sanokiem z trasą na Krasiczyn, Olszany, Birczę; 2) szlaku z trasą na Dynów wpadającego do istniejącej już linii kolei państwowej; 3) wreszcie szlaku od Dynowa ku Przeworsku lub Jarosławiu.

Z Ameryki donoszą, że kurjer carski, wiozący list carewicza-następcy do cara, zginął gdzieś bez śladu pomiędzy San Francisko a New-Jorkiem. Przypuszczają, że został przez nihilistów schwytany.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.“)

Wiedeń dnia 25. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dalszym ciągu przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad tytułem „udział w wydatkach wspólnych.“ Pierwszy przemawiał Vassaty. Mowa jego trwała dwie godziny i była miłosnem oświadczeniem dla Rosji. Mowca krytykował, że Austrja wydaje za wiele pieniędzy na uzbrojenie się, chociaż sytuacja nie jest groźną. Lepiej byłoby, gdyby z pieniędzy tych użyto bodaj część dla biednych Czech. Zresztą zbrojenie się nie na wiele Austrji się przyda, bo w razie wojny z Rosją, byłaby Austrja i tak w ciężkich opałach. Mowca zwalczał dalej trójprzymierze, a wywody swoje zakończył wyrażeniem życzenia zbliżenia się Austrji do Rosji.

Następnie przemawiał Lueger polemizując z wywodami poprzedniego mowcy. Położenie polityczne nie jest znowu tak pokojowe, aby nie potrzeba było zwracać uwagi na kwestję zbrojenia się. Mowca uderzył dalej ostro na Węgry, wykazując, że w sprawach ekonomicznych usiłują oni w stosunku do Austrji zawsze znaczniejszą korzyść wyciągnąć. W kwestji tej mowca stawia odpowiednią rezolucję, którą prosi, aby komisji przydzielono.

Minister prezydent hr. Taaffe zwalczając wywody obu mowców, wyraził żal z powodu wycieczek Vassatego, które za granicą mogłyby obudzić przypuszczenie, iż między ludami Austrji nie ma zgody, Luegerowi zaś zrobił uwagę, że niestosownie jest w austrjackiej Izbie posłów atakować rząd węgierski, który na zarzuty odpowiedzieć nie może. Mowca zaprzecza, aby Węgry zajmowały dominujące w Austrji stanowisko a politycy węgierscy sprawili, że Austrja straciła sympatje Rumunii i Serbii.

Poseł Tilscher oświadczył, że Vassaty przemawiał tylko w imieniu własnem, a stanowisko klubu młodoczeskiego co do polityki zewnętrznej Herold wyjaśni.

P. Vassaty oświadcza to także, zastrzega się tylko, aby jego przemówienie mogło być uważane jako niepatrjotyczne.

P. Demel przemawiał przeciw Luegerowi, poczem powstała scena burzliwa. Lueger oponował przeciw parlamentarnemu „sądowi doraźnemu“, a hałasujące galerje otrzymały kilka razy upomnienie przewodniczącego.

Gdy wreszcie uciszyło się, zabrał głos sprawozdawca Biliński, zwracając się przeciw Vassaty'emu, który — zdaniem mowcy — po rosyjsku myśli. Ocenę stosunku Polaków do Niemiec a Rosji powinien p. Vassaty zostawić samym Polakom, oni bowiem będą chyba najlepiej tę rzecz rozumieli. Czy dla Polaków powstanie stąd niebezpieczeństwo, gdy t. zw. slawizm zwalczony zostanie przez germanizm, mowca nie wie, powątpiewa wszakże o tem. Vassaty żądał zbliżenia się do Rosji. My wszyscy, a przynajmniej Polacy, znajdujemy, że Austrja nie jest dla Słowian niesprawiedliwą. Muszę również zaznaczyć że aljanse w Austrji nigdy nie są powołane do wywierania wpływu na stosunek państwa do jego narodów. Na napaści przeciw armji wymierzone muszę odpowiedzieć, że wszyscy żywią wielki respekt przed naszą armją. Jestem przekonany, że od czasów Eugeniusza Sabaudzkiego, Austrja nigdy nie była równie potężną i silną, jak obecnie w trójprzymieru. Skąd też wie dr. Vassaty, że gdybyśmy poszli do Kijowa — ja w ogóle nie wiem, czybyśmy tam poszli — to doznalibyśmy tylu, a tylu klęsk i musielibyśmy powrócić? Czy ten mowca identyfikuje się może z autorem broszury, wymyślającej na Austrję i jej armję? Zawieranie traktatów niechajby p. Vassaty pozostawił koronie.

Nastąpiło głosowanie, wśród którego przyjęto pozycję „sprawy wspólne“. — Przekazanie rezolucji Luegera komisji budżetowej zostało odrzucone wszystkiemi głosami, z wyjątkiem 3 antisemickich i 2 młodoczeskich, poczem rozpoczęto rozprawy nad preliminarzem ministerstwa spraw wewnętrznych. Pierwsi przemawiali teraz pp. Kraus, Doblhammer i Spindler. Ten ostatni nazwał odbyty niedawno spis ludności z tego powodu, że urzędnikom nakazywano zapisywać jako język towarzyski język niemiecki, fałszowaniem prawdy i niebywałem oszukaństwem naukowego i politycznego świata, — za co otrzymał ze strony przewodniczącego upomnienie. — Kraus domagał się zaprowadzenia urzędów obwodowych, polepszenia doli lekarzy powiatowych, utworzenia stypendjów państwowych dla medyków, naprawy stosunków sanitarnych i polepszenia sytuacji niższych urzędników.

Wiedeń d. 25. czerwca. Wczorajsze przemówienie Vassatego w Izbie posłów tak wielce oburzyło wszystkich, że młodoczesi widzieli się zmuszeni bezwłocznie za pośrednictwem Tilszera wyprzeć się łączności z jego wywodami a nawet samego Vassatego zmusili do wyjaśnienia, że nie mówił on w imieniu młodoczechów. W samym klubie młodoczeskim zapanowało wielkie rozdrażnienie, — mowa bowiem Vassatego niszczy wszelkie ich nadzieje w kierunku przyjęcia ich do większości. Poważni członkowie klubu tego zapewniają nawet, że Vassaty zmuszony zostanie do wystąpienia z klubu. Większa część dzienników tutejszych występuje w artykułach wstępnych ostro przeciw Vassatemu i Luegerowi.

Wiedeń d. 25. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Koła omawiano wniosek Potoczka co do postawienia w Izbie interpelacji w sprawie nadużyć wyborczych. Gdy zauważono, że sprawa ta należy właściwie do sejmu a Rutowski postawił wniosek wysłania raczej deputacji do hr. Taaffego, aniżeli wnoszenia interpelacji — Potoczek wniosek swój cofnął a wniosek Rutowskiego odrzucono wszystkimi głosami przeciw trzem. W końcu omawiano wniosek Spensa co do rozdziału kontyngientu. Do uchwały żadnej nie przyszło.

Wiedeń d. 25. czerwca. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów nie przedstawia żadnej zajmującej lub ważnej dyskusji. Po przejściu do porządku dziennego prowadzono dalej specjalną rozprawę nad budżetem. Podczas dyskusji nad etatem „ministerstwa spraw wewnętrznych“ wystąpił reprezentant rządu Erb przeciw wywodom p. Spindlera, dotyczącym spisu ludności a mianowicie co do rzekomego wywierania wpływu i dopuszczania się dowolności przy spisie ludności w Czechach. Następnie przemawiał Pacak w tej samej sprawie, a po nim Habermann, Forreger i Gross.

Przed przejściem do porządku dziennego, minister skarbu odpowiadając na interpelację Hallwicha, przyznał potrzebę rewizji ordynacji o cłach i monopolu soli, dodał jednak, że wielkie tegoroczne rokowania o zawarcie traktatów handlowych nie pozwalają przyspieszyć odnośnych prac. Pomimo to przedsięwzięto już częściowo reformę, jak wskazują poczynione w Tryjeście zarządzenia. Po skończeniu rokowań w sprawie traktatów handlowych, rząd przystąpi do rewizji wzmiankowanej odynacji. — Następnie w odpowiedzi na interpelację dep. Kaisera, oświadczył minister, że zniżenie ceny soli jest możliwe tylko w porozumieniu z Węgrami. Dotychczas nie powiodło się osiągnąć takiego porozumienia. Minister gotów jest podjąć na nowo rokowania we właściwym czasie. W końcu odpowiedział minister skarbu na interpelację dep. Fuchsa.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 25. czerwca. Wczoraj dał ks. Jan Schwarzenberg bankiet, na którym obecni byli pp.; książę Karol Schwarzenberg, hr. Hohenwarth, hr. Palffy, hr. Wolański, hr. Piniński, hr. Hompesch, Jędrzejowicz, hr. Deym i baron Morsey. Pojutrze odbędzie się podobny bankiet, który daje hr. Sylva-Taroucca.

Wiedeń d. 25. czerwca. Izba giełdy wiedeńskiej postanowiła ministerstwu skarbu przedstawić z poparciem prośbę galicyjskiego Wydziału krajowego, ażeby notowane były: 4 prc. galicyjska pożyczka krajowa z dnia 1. maja 1891 r., 4 i pół prc. galic. pożyczka krajowa z d. 1. listopada 1888 r. i 4 i pół prc. pożyczka krajowa z dnia 1. maja 1889.

Berlin d. 25. czerwca. Na wczorajszej radzie koronnej pod przewodnictwem cesarza naradzano się nad sposobami ekonomicznego podniesienia wschodnich prowincji Prus. *Kreuzztg.* nazywa doniesienie *Post* o bliskiej nominacji hr. Waldersego ambasadorem w Petersburgu, czystym wymysłem.

Berlin d. 25. czerwca. Wedle *Hamb. Corr.* sprawa nominacji na opróżnione miejsca naczelnych prezydentów nie jest jeszcze w ministerstwie zadecydowaną i tylko powołanie Puttkamera do Szczecina jest pewnem. Dla Gdańska przeznaczoną jest osobistość nie wymieniona dotychczas przez prasę.

Berlin d. 25. czerwca. Ambasador niemiecki w Petersburgu Schweinitz przybył tutaj wczoraj i został wieczorem przyjęty przez cesarza na posłuchaniu.

Petersburg d. 25. czerwca. Wielki książę Michał Michajłowicz oddany został pod kuratelę.

Belgrad d. 25. czerwca. W okolicy Birze, gdzie przewódca bandytów Anatasios otrzymał okup za przychwyconych podróżników niemieckich, uwięzionych zostało około 20 podejrzanych indywiduów i odstawionych do Adrianopola.

Belgrad d. 25. czerwca. Pasicz objął ponownie kierownictwo gabinetu.

Londyn d. 25. czerwca. Cesarz Wilhelm będzie w Guildhall z niezwykłą okazałością przyjętym. Lord major nada cesarzowi obywatelstwo Londynu.

Londyn d. 25. czerwca. Koło Chatam zderzyły się onegdaj dwa pociągi, jeden próżny, drugi zaś napełniony żołnierzami. W skutek tego 34 żołnierzy odniosło ciężkie i lżejsze uszkodzenia.

Londyn d. 25. czerwca. *Times* podając wiadomość, że cesarz odwiedził flotę angielską w Rjece, wyraża nadzieję, że wizyta ta stanowić będzie dla Anglii ponowne zapewnienie o dobrych chęciach Austrji. Nie istnieje wprawdzie pisane przymierze, jednak obustronna przyjaźń, wspólność interesów i podobieństwo charakterów stanowią silniejszy węzeł.

Bern dnia 25. czerwca. Rada narodowa przyjęła jednogłośnie dodatkowe przepisy do międzynarodowej konwencji dla ochrony przemysłowej własności.

Konstantynopol dnia 25. czerwca. Wojskowa komisja złożona z kilku oficerów pod przewodnictwem Sabit baszy udała się do Essen dla studjowania systemu artylerji, ztamtą zaś ma się udać do Francji.

Wiedeń d. 25. czerwca godz. 1 min. 45 po połudn. Akcje kredytowe 298·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 90·00. Akcje węgierskie Banku kredytowego 341·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 159·50. Akcje Unionbanku 237·75. Akcje kolei Karola Ludwika 214·75. Akcje kolei Północnej 285·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 108·75. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 291·62. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 245·50. Akcje kolei węgiersko-północnowschodniej 197·50. Losy komunalne wiedeńskie 154.—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 161·50. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 213·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 213·70. Akcje Bankvereinu 113·—. Rosyjski rubel papierowy 135·50.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·40. 5% renta węg. papierowa 101·65. Napoleondory 9·28. Marki niem. 57·47½.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 25. czerwca. (Z Izby handlowej)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213·75	216·75
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	242·50	245·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	312·—	315·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·70	101·40
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·50	99·20
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·90	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·60	98·30
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·50	96·20
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·60	100·30
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·60	105·30
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·50	102·20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·50	99·20
„ „ 4%	91·50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	36·25	38·25
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·48	5·59
Napoleondor	9·20	9·35
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·46
Rubel rosyjski papierowy	1·34½	1·36½
100 marek niemieckich	57·15	57·70

Przyjechali do Lwowa

dnia 25 czerwca.

Hotel Angielski. L. Zambasowicz, F, Kopernicki Stanisławowa. M. Osuchowski z Turczyna. W. Kryciński z Kołomyi. I, Farenhole i A. Przyłuski z Podola. L. Frenkl z Tarnopola. A. Jenik z Bruhnal.

Hotel Centralny. Dr. Aleksander z Steuermark z Stanisławowa. Stanisław Grzegorzewski z Borszowa. Löwenthal z Wiednia. A. Ruhig z Bełzca. Marja Janusz z Czerniowiec. Fdward Pohorecki z Król. polsk. Antoni Arciszewski z Nachaczowa. B. Listowski z Nadyb.

Hotel Krakowski. W. Reichert z Wyżnian. A. Weeber z Ostrowa. F. Gärtnor z Czerniowiec. M. Kryńska z Rosji. K. Zadorecki z Hryniowa.

XXX. Zamknięcie rachunków
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

za czas od 1. kwietnia 1890 do 31. marca 1891.

(DZIAŁ GRADOWY.)

Przychód. Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1890. **Rozchód.**

Przychód	Złr.	ct.	Rozchód	Złr.	ct.
W roku 1890 wystawiono 8.779 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość Złr. 23,068.138.			Premia kontrasekuracyjna	243.282	46
Zebrano zaliczki	462.754	27	Wynagrodzenia za szkody i koszta likwidacji mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	339.374	63
Procenta od gotówki i weksli	10.147	72	Prowizja agencyjna i koszta administracji mniej prowizja kontrasekuracyjna	43.259	56
Z odpisanych zaległości odzyskano	188	—	Różnica ewaluacji rubli	537	59
Pozostałość z funduszu szkód roku 1889	9	89			
Niedobór za rok 1890	153.354	36			
	626.354	24		626.454	24

Stan czynny. Rachunek bilansu z dniem 31. marca 1891 r. **Stan bierny.**

Stan czynny	Złr.	ct.	Stan bierny	Złr.	ct.
Zaległości u Agentów	19.124	75	Funeusz na szkody z lat ubiegłych	1.002	47
Pocztowa kasa oszczędności	18 557	14	Fundusz na zwroty z roku 1889	1.101	09
Weksle od stron ubezpieczonych	19.076	81	Towarzystwo ogniowe	112.640	50
Papiery wartościowe po kursie 31. marca 1891 i kupony bieżące	492.425	97	Fundusz na należytości skarbowe	1.446	25
Niedobór za rok 1890	153.354	36	Fundusz różnicy kursu papierów	7.193	—
			Fundusz rezerwowy gradowy.		
			Stan z dniem 1. kwietnia 1890 . . . Złr. 529.616·44		
			Przybyło w roku 1890 . . . „ 49.539·28	579.155	72
	702.539	03		702.539	03

Kraków, dnia 31. marca 1891 r.

D Y R E K C J A:

Zenon Słonecki. **Maksymilian Łępkowski.** **Henryk Kieszkowski.**

K O M I S J A K O N T R O L U J Ą C A:

Wł. Gniewosz. W. Gnoiński. Fr. Jasiński. St. Komornicki. Ig. Głażewski. Wł. Kraiński.

Naczelnik rachunkowości: *J. Geisler.*

Letnie pomieszkania

2607

w Hucie Korostowskiej

przy gościńcu rządowym, 10 kilometrów od Skolego, w uroczej okolicy górskiej, wśród lasu szpilkowego położonej, jest w znajdujących się tamże domach letnich przeszło 40 umeblowanych pokoi pojedynczo do najęcia. Znakomita woda źródłowa, kąpiele rzeczne, tudzież piękne lokale do zabawy. Zgłoszenia przyjmuje „Dyrekcja dóbr w Skolem".

FOLWARK

w powiecie łańcuckim, około 70 morgów, z murowanym, wygodnym domem mieszkalnym, wystarczającymi budynkami gospodarczemi, ogrodem kwiatowym, owocowym i warzywnym, z inwentarzem żywym i martwym, jest z powodu zmiany stosunków familijnych, z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość u Wiem pana Hanusza, c. k. notarjusza w Łańcucie. 2567

W sprawach konkursowych

udzielam wszelkich objaśnień i czynię możliwe ułatwienia przy zawieraniu umowy. Jestem człowiekiem starszym, dystyngowanym i posiadam wielkie doświadczenie w tym względzie. Wykazać się mogę chlubnemi poleceniami. Listy odbieram codziennie od wielu lat pod adresem: **A. Ohmann, Wien, III., Löwengasse**, poste restante — za kwitem z 23. czerwca 1891. 2638

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH
I SKŁAD WĘDLIN
Franciszka Underki (Ojca)

we Lwowie, ulica Krakowska 15.

Firma ta istnieje blisko pół wieku, znana jest w szerokich kołach Szanownej P. T. Publiczności **z doborowych i smacznych wyrobów masarskich**, zawiadamiam przeto Szanowną P. T. Publiczność, że nadal prowadzić będę wyżej wspomnianą firmę pod nazwiskiem mojem **Paulina Underkowa** wdowa po ś. p. **Franciszku Underce (Ojcu)**. Nabyta rutyna przez lat 27, jak również zawsze uczciwe postępowanie zjednały mi w szerokich kołach P. T. Publiczności zaufanie, za które dziękuję. Ta okoliczność daje mi możność nadal prowadzenia tejże fabryki połączonej z handlem i składem wyrobów masarskich oraz wędlin. Zarazem staraniem moim będzie zadowolnić Szanowną P. T. Publiczność. Kierownictwo fabryki oddałam pod zarząd memu synowi **Michałowi Nikodemowi** fachowo uzdolnionemu.

Wszystkie zamówienia tak we Lwowie jak i na prowincji odwrotną pocztą uskuteczniam. Polecając się nadal Szanownej P. T. Publiczności zostaję z szacunkiem

P. Underkowa,
wdowa po ś. p. Franciszku Underce.

2637 (Lwów, Impressa)

HAY'A

pierwszy c. k. koncesjonowany i subwencjonowany przez W. Ministerstwo

Zakład szczepienia krowianki

w Wiedniu, Alserstrasse 18.

(Założony w r. 1873. Odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu 1886, w Brukseli 1888, w Paryżu 1889 i w Budapeszcie 1889.)

Rozsyła przez cały rok czystą zwierzęcą lymfę w fiolkach, flakonach (Pasta-Lymphe) i w igiełkach kościanych. ☞ Za przyjmowanie lymfy ręczy się, tak, że w razie nieprzyjęcia tejże, udziela się bezpłatnie innej. ☜

☞ Wskutek licznych zamówień ze strony P. T. urzędów i lekarzy prakt. osiągnięto tak wielki obrót, że zakład jest w możności **cenę znacznie obniżyć**. Jedna fiola dla 2—3 szczepień kosztuje 1 złr. Flakonik lymfy gęstej (Pasta-Lymphe) 1 gr. wystarczający dla 100 szczepień, 8 złr. 2573

Wezwanie do niezuanych spadkobierców
Kajetana Sułkowskiego także Szulkowskiego.

2618

C. k. miej. deleg. sąd w Wiedniu, śródmieście II., zawiadamia iż dnia 17. grudnia 1890 umarł w szpitalu głównym pensj. urzędnik **Kajetan Sułkowski** lub Szulkowski, **urodzony we Lwowie**, w wieku lat 68, religji rz. kat, nie żonaty, mieszkający przedtem przy Renngasse I., 8, bez pozostawienia testamentu.

Ponieważ temu sądowi nie wiadomo, czy i kto posiada prawo dziedziczenia po zmarłym, przeto wzywa tenże tych wszystkich, którzy z jakiegokolwiek bądź tytułu prawnego rościliby sobie pretensje do powyższego spadku, aby swe prawa dziedziczenia w przeciągu jednego roku od daty poniżej położonej do wyżej wymienionego sądu zgłosili i z dołączeniem dowodów tychże praw swoich, wnieśli zgłoszenie do spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek, dla którego tymczasem ustanowiony został kurator spadku w osobie p. **dr. Alfreda Brandta** w Wiedniu I. Bauernmarkt 8, tylko z tymi traktować się będzie, którzy do spadku się oświadczą i swój tytuł dziedziczenia wykażą, i im daną będzie odpowiedź, ta zaś część spadku, do której nikt się nie zgłosi, lub w razie, gdyby wcale nikt się nie zgłosił, cały spadek zostanie zabrany przez państwo, jako bezdziedziczny.

Wiedeń, 5. czerwca 1891.

C. k. radca sądu krajowego L. J. Jarisch m. p.

Wszelkie chemiczno-mikroskopowe analizy

jak: moczu, plwocin, mleka karmicielek; dalej: **badania pokarmów, napojów, artykułów spożywczych, handlowych, technicznych, lekarniczych, gospodarskich** itp., w celu sprawdzenia tychże **jakości, czystości** lub **zafałszowania**, — wykonuje z całą ścisłością naukową, po najumiarkowańszych cenach

urzędownie upoważnione chemiczno-mikroskopowe laboratorjum

WALEREGO WŁODZIMIRSKIEGO

magistra farmacji, chemika sądowego, egzaminowanego na wszechnicy we Wiedniu znawcy artykułów spożywczych

we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 18. 2275

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

P. Rigollot

Wody lecznicze musujące

z apteki pod „Gwiazdą"

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie. 2311

odszczególniają się niezwykle tanią ceną, szczęśliwie obmyślanym składem i sposobem umiejętnym wyrobienia tak, iż przez organizm ludzki łatwo przyswajane i z przyjemnością używane bywają.

Skład chemiczny tych wód, mianowicie:

Wody alkalicznej, gorżkiej, magnowej, litowej, żelazistej, jodowej, bromowej i salicylowej jest na każdej flaszce uwidoczniony.

Cena flaszki wody alkalicznej, gorżkiej, magn., litowej i żelazistej **16 ct.**

Cena flaszki wody jodowej, bromowej i salicylowej **18 ct.**

Tej samej objętości flaszka **Lemoniady angielskiej musującej**, środka łagodnie rozwalniającego kosztuje **35 ct.** Za czyste flaszki próżne zwracam 6 ct.

PUSTOMYTY

(stacja kolejowa pod Lwowem na drodze do Stryja).

Zakład kąpielowy wód siarczanych i żelazisto-borowinowych, oraz wodolecznicy.

Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie „komisja krakowskiej wystawy lekarskiej".

Lekarz ordynujący Dr. Jan Prus, specjalista chorób nerwowych i wewnętrznych, b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniwers. Jagiellońskiego, Lwów, ulica Kościuszki l. 7. — **Sezon otwartym zostaje 20. maja.**

W parku zakładowym jest stacja kolei, jazda ze Lwowa trwa 27 minut i kosztuje I. klasa 60 ct, II. kl. 40 ct., III. kl. 20 ct. Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa podług zegaru lwowsk. rano o godzinie 6·20 i 10·50, a wieczorem o godzinie 8·05 i 8·53, zaś przychodzą z Pustomyt do Lwowa rano o godz. 7·54 i 9·2, po południu o godzinie 3·42 i w nocy o godz. 12·19. — Zakład zaopatrzony w **telefon łączący ze Lwowem**, listy odbierają się z pocztowych wagonów i ekspedjują się w miejscu.

W pośród wielkiego, przeważnie szpilkowego parku znajdują się domy z mieszkaniami od 1 do 3 i 6-ciu pokoi, niektóre z nich z kuchniami, a wszystkie umeblowane wygodnemi meblami, zaopatrzone elektrycznymi dzwonkami, usługa męska i kobieca.

W jednym z domów restauracja pod dozorem zarządu kąpielowego zostająca, ceny niższe niż w pierwszorzędnych restauracjach lwowskich. Pianino Pleyela dla użytku gości; ceny pokoi od 40 ct. do 1 zł. dziennie.

Nowo urządzone łazienki na rzece „Radwan" odpowiadają wszelkim wymaganiom kuracji hydropatycznej; **wdychiwania rozpylonej wody siarczanej** w odpowiednich przypadkach chorób narządu oddechowego.

Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie: **Zarząd zakładu kąpielowego w Pustomytach.** 2526

L. 549 pr. 1891. 2639

Konkurs.

W etacie służby sanitarnej gminy król. stoł. miasta Lwowa wakuje posada asystenta weterynarskiego z płacą rocznych 600 złr. w. a., kwaterowem 180 złr. a. w. rocznie, prawem do dwu pięcioleci po 100 złr. a. w. rocznie, tudzież z ryczałtem na fiakry 60 złr.

Od kandydatów do tej posady wymaga się dyplomu weterynarskiego, w Austrji uzyskanego i egzaminu praktycznego, przepisanego rozporządzeniem Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewn. z 21. marca 1872 Dz. pr. p. Nr. 37.

Kandydaci mający zamiar ubiegać się o tę posadę winni podania swe tak co do warunków pomienionych, jakoteż co do wieku, nieposzlakowanego życia, dotychczasowego zatrudnienia w swym zawodzie tudzież co do możliwych stosunków pokrewieństwa lub powinowactwa z urzędnikami miejskimi należycie udokumentowane, wnieść **najdalej do końca lipca 1891** do Prezydjum Magistratu.

Z Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta Lwów, dnia 20. czerwca 1891.

L. 1722. 2612

Konkurs.

Wydział powiatowy w Drohobyczu rozpisuje konkurs na posadę drogomistrza z siedzibą w Drohobyczu z płacą 480 złr. i dodatkiem na objazdy 120 zł. rocznie.

Podania opatrzone świadectwami i metryką wnosić należy do Wydziału powiatowego do dnia 15. lipca 1891 roku.

Z Wydziału powiatowego Drohobycz, dnia 10. czerwca 1891.

C. K. ZAKŁAD ZDROJOWY

Stacja kolei: **Muszyna-Krynica** z Krakowa 8 godzin ze Lwowa 12 godz. z Budapesztu 12 g.

KRYNICA
W GALICJI

W miejscu pocztą 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.

Najobfitsza szczawa żelazista. 2381

Położenie górskie w Karpatach 590 metrów nad pow. morza.

Od stacji kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader obfitujące w kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1890 wydano ich przeszło 35.000).

Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1890 wydano ich 14.000).

Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną; połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą, dalej picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żętycy i kefiru, gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym budynku itd.

Mieszkania. Przeszło 1400 pokoi z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piece. Hotel „pod 3. różami" i dom gościnny „pod Zamkiem" służą do tymczasowego umieszczenia osób świeżo przybywających.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszkań jakoteż kąpieli są niższe.

Spacery. Wielki park świerkowy z wygodnemi ścieżkami, licznemi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw; rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą bliższą i dalszą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki. Kilka restauracyj, kilka mleczarń, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowemi, restauracją, salą bilardową i dla gier, kręgielnia, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego od 21. maja, fotograf, sklepy i rękodzielnicy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywający itd.

Prócz stale przez cały czas ordynującego lekarza rządowego Dr. Kopffa praktykuje 7 lekarzy. Frekwencja roczna wynosi przeszło 4500.

W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony: **c. k. Zakład wodolecznicy (hydropatyczny)** pod kierunkiem specjalisty Dr. Ebersa (w r. 1890 wykonano 24.000 procedur hydropatycznych).

Osoby leczące się w c. k. Zakładzie wodoleczniczym mogą znaleźć pomieszczenie w świeżo otwartym prywatnym pensjonacie Dr. Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropatii.

Sezon otwarty **od 15. maja do końca września.**

Na żądanie udziela wyjaśnień: **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

JAN IHNATOWICZ

31 poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.

Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Bojmów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2;

W większej kopalni nafty, w której dotąd już trzy rygi kanadyjskie są w ruchu, poszukuje się **doświadczonego**

technicznego kierownika.

Płaca według ugody

Podania z odpisami świadectw, które nie będą zwrócone, należy wnieść pod znakiem **P. M. 2772** do ekspedycji anonsów **Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wien.** 2615

Do najęcia w Wiedniu

Piękne, jasne, umeblowane pomieszkanie, całe pierwsze piętro, w pobliżu Schottenringu, złożone z salonu, 6 pokoi frontowych, 2 dla służby, 2 przedpokoi, spiżarki i dużej kuchni, w całości za 100 złr. miesięcznie albo częściowo do 8. listopada.

Porozumienie listowne tamże, IX. Hahngasse Nr. 20, Th. 9. 2596

Pensjonowany 2548

pruski oficer

szuka posady **administratora dóbr** lub kierownika jakiegokolwiek przedsiębiorstwa **w Galicji lub Bukowinie.** Najlepsze rekomendacje. Pośrednictwo wykluczone. Oferty adresować: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wien, I., sub J. F. 2648.

Apteka z obrotem $4\frac{1}{2}$ M. z powodu choroby właściciela zaraz do sprzedania. Wiadomości udzieli p. Ign Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17. 2634

Subjekt

2628

do handlu galanteryjnego

poszukuje miejsca we Lwowie od 1. lipca. Bliższa wiadomość w Admin. *Gazety Nar.*

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej 2489

EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4.

Centralne Biuro wywiadowcze
Fryderyka Kühnera

w Czerniowcach ulica Główna l. 10,

ma różne posady dla prywatnych oficjalistów i sług wyższej kategorji na Bukowinie i w Rumunii do obsadzenia. 2620

Przyjmuje zgłoszenia pisemne.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez SUEZ sprowadzane

HERBATY
chińskie

2342 a mianowicie:

	$^1/_2$ kl. zł.
Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1. „Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2. „Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Nandżyn", czarna, mocna	3·20
Nr. 4. „Souchong", mało narkot.	2·60
Nr. 5. „Congo", familijna dobra	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7. „Wysiewki" z najlepsz herbaty	1·70
Nr. 8. „Souchong", mało narkotyczna	3·60

poleca handel

ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

PŁÓTNA

białe, czysto lniane, od grubszych do najcieńszych, własnego wyrobu krajowego, na koszule, kalesony i prześcieradła, tudzież chusteczki, ręczniki, obrusy itp. poleca po najniższych cenach 261[illegible]

FRANCISZEK DŁUGOSZ

wyrób płócien korczyńskich

w Korczynie obok Krosna.

Próbki na żądanie darmo i opłacone.

Przetwory regeneracyjne

starszego lekarza sztab. dr. Müllera.

Są to przetwory **odmładzające**, **wzmacniające**, przywracające osłabioną lub utraconą siłę męską (impotencję). Sporządzone według przepisów lekarskich i polecone przez lekarzy od lat wielu przeciw **osłabieniom nerwów, powstałym wskutek tajnych grzechów i nadużyć młodości** (samogwałt), **niszczących zdrowie** i przeciw wynikającym z tych przyczyn osłabieniom nerwów, niedokrewności (anemii), cierpieniom mlecza pacierzowego drżenia rąk i nóg itp., jako środki radykalnie i pewnie działające i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe. Cena z dokładnem lekarskiem pouczeniem 3 złr. 10 ct., pocztą o 25 ct. więcej za opakowanie. 2556

Jedyny skład główny wyrabiający

St. Georgs, aptekarz we Wiedniu, V., Wimmergasse 33

dokąd wszelkie listowne zamówienia adresować należy.

Skład we Lwowie w aptece Mikolascha, w Krakowie w aptece E. Stockmara.

Pierwsze największe, najlepsze i najtańsze źródło

Miodu i wosku

u firmy 224[illegible]

GEORG DOLENEC

kupiec miodu i wosku

w Lublanie (Laibach).

Handel
przyborów szkolnych

rentowny, obok nowego gimnazjum politechniki i szkoły Marji Magdaleny, we Lwowie w ulicy Lipowej l. 4, do **sprzedania** pod korzystnymi warunkami. Wiadomość tamże.

TUTKI **CYGARETOWE**, które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca **A. GAWŁOWSKI** plac Marjacki l. 8.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. Aleksander Vogel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 A)